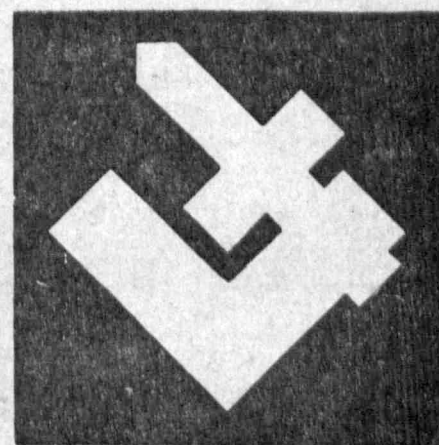


FALANGA

PISMO NARODOWO-RADYKAŁNE



Nr. 17 (97)

1 — 3 Maj 1938 r.

Rok III

Redaktor — Wojciech Wasilutyński. Oddziały redakcji i administracji: **Lódź**, ul. Piotrkowska 191 m. 17; czynny codziennie w godz. 17—19. **Radom**, ul. Żeromskiego 69, czynny codziennie w godz. 18—20. **Zakopane**, ul. Kościeliska 25, czynny codziennie w godz. 18—20. **Łwów**, Fredry 6, czynny codziennie w godz. 18—20. **Wilno**, Bonifraterska 8 m. 9, czynny codziennie w godz. 16—18. **Białystok**, ul. Piłsudskiego 6 m. 15, czynny codziennie w godz. 18—20. **Sokołów Podlaski**, ul. Kupiecka 6 m. 5. **Poznań**, Aleje Marcinkowskiego 25 m. 16, czynny codziennie w godz. 11—12. **Gdynia**, ul. Sienkiewicza 33, m. 8, czynny codziennie w godz. 18—20.

Naród Polski przeciw agenturom obcym

Ta walka nie zakończy się żadnym kompromisem

I znów tego roku staną naprzeciw sobie w szeregu miast Rzeczypospolitej — Naród Polski i grupy ludzi, będące narzędziem w ręku obcej potęgi.

Naród Polski najgłębszymi pragnieniami swojej duszy dążący do potęgi, uśpiony jeszcze w swoich szerokich masach, ale uśpiony snem olbrzyma, który przeciera już oczy, przeciąga się w ramionach — budzi się do nowego życia.

I grupy ludzi, otumianione fałszywymi, ale o pozorach czasem prawdy, hasłami wodzone za nos przez kłamstwo i demagogię, prowadzone przez niewychodzące na światło dzienne, ukryte w mrokach międzynarodowych konspiracji, siły. Grupy ludzi uciemiężonych, uciskanych przez ustrój kapitalistyczny, rwących się do lepszego, jaśniejszego jutra — a jednocześnie dzięki tragicznemu paradoksowi, opóźniających tego jutra nadejście, cofających samych swoich istnieniem bieg życia.

Marksizm jest kłódą na drodze rozwoju dziejowego Polski. Bo sprzągnięty jest nierozdzielnie węzłami z ustrojem kapitalistycznym, bez którego nie mógłby istnieć. Bo ustrój socjalistyczny, który chce wprowadzić, jest tylko jedną z odmian ustroju kapitalistycznego. Bo dąży do utrwalenia stanu walki klas, do gnębienia jednej klasy przez drugą, co uniemożliwia zespolenie wszystkich sił Narodu, wyzwolenie Jego energii twórczej do budowy potęgi Polski.

Marksizm jest przeszkodą na drodze do dokonania przebudowy społecznej, opartej na sprawiedliwości. Bo wprowadza niespotykany nigdzie wyzysk pracujących, odbierając mu jednocześnie wszelką radość pracy przez uczynienie z niego bezwolnego kółka w maszynie. Bo uniemożliwia człowiekowi dążenie do osiągnięcia jakiegokolwiek celu w życiu przez umieszczenie go raz na zawsze w przeznaczony dla niego komóreczko społeczeństwa, przez pozbawienie go prawa do osobistej własności, zdobytej swoją pracą.

Albowiem marksizm jest jeszcze jednym środkiem opanowania Polski przez obce państwo. Podobnie jak rasizm, którego biblia jest „Mit XX-go wieku” Rosenberga, nie jest żadną ideologią, żadnym światopoglądem, a jedynie bronią ukutą przez imperializm niemiecki dla podboju innych państw, tak marksizm, ze swoją biblia „Kapitałem” Marksa stanowi dziś już tylko i wyłącznie narzędzie imperializmu Rosji Sowieckiej. I tak jak ci, którzy starając się propagować w Polsce pogański nacjonalizm pracują nad osłabieniem Polski wobec pangermanizmu, tak każdy marksista toruje drogę dla uczynienia z Polski prowincji Z. S. R. R.

Nie znaczy to, bym pomawiał

wszystkich marksistów o świadome działanie dla zguby Polski na rzecz obcego państwa. Ale wszyscy marksiści są dziś powolnym, choć w dużej, jeśli chodzi o zwykłych członków partii marksistowskich, większości, narzędziem w ręku głowy rodu marksistów — kominternu. Nowa „demokratyczna” taktyka III Międzynarodówki powiększyła znakomicie ilość tych narzędzi, nie z nią napozór nie mających wspólnego. Jeśli Komintern potrafił via Paryż nagiąć do swoich interesów, swoich celów i swojej linii taktycznej Stronictwo Pracy, to co dopiero mówić o jego rodzonym bo przez jednego ojca Marksa spłodzonym, bracie — socjalizmie. Ale ponadto i przede wszystkim marksizm, który je dzisiaj w Polsce drogę Rosji, gdyż przez głoszenie, identycznego i panującego tam oficjalnie, światopoglądu osłabia odporność psychiki Polaka, czyni go uległym inwazji najpierw duchowej, a potem i materialnej wrogiego państwa.

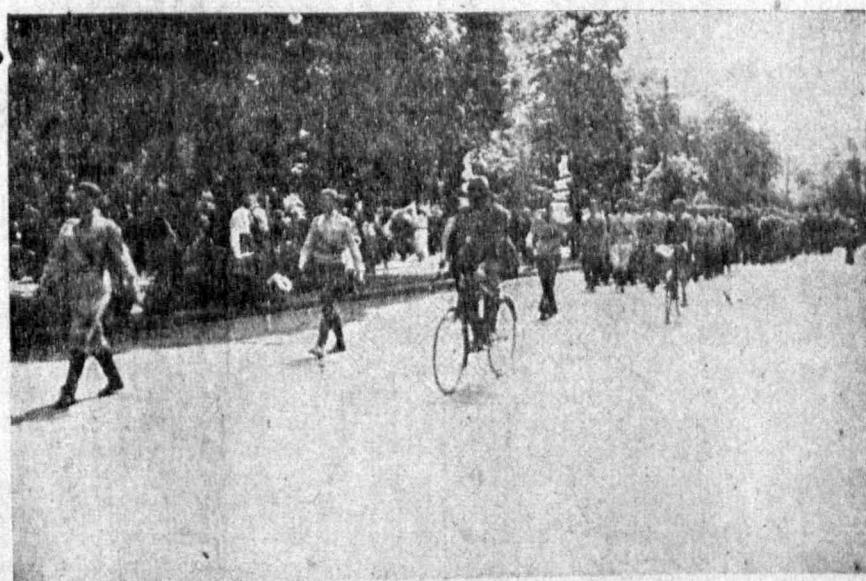
Stający w dniu 1-go maja oko w oko ze zmobilizowanymi przez marksizm siłami — Naród Polski, rozumie już dzisiaj dobrze, co jest istotą tych maszerujących bezwzględnie szeregow.

Nie jest jeszcze w pełni przebudzony, więc przygląda się tylko ze zdumieniem, jak bezkarnie wrogość może maszerować ulicami miast polskich, choć niedawno zakazano Mu obchodów historycznej rocznicy zwycięstwa polskiego.

Nie jest jeszcze w pełni przebudzony, ale zaczyna już reagować na obelgę, jaką jest dla Niego czerwony 1-y maj. Reakcje te będą coraz częstsze, aż wreszcie przebudzi się zupełnie, porwijając za sobą większość tych, którzy obalamuceni przeciwko Niemu dziś demonstrowali, a niszcząc bezlitośnie świadomych wrogów.

I wtedy będzie koniec marksizmu w Polsce!

TADEUSZ LIPKOWSKI



Czoło 2500 „jasnych koszul” w Warszawie: kol. Zygmunt Dziarmaga (x) prowadzi batalion U. R.

Jesteśmy **pierwszym szeregiem** Świata Pracy. Uznajemy **słuszne** prawo świętowania 1 maja, ale świętowanie tego dnia w atmosferze nienawiści i walki klas, w atmosferze holdu dla żydowskiej międzynarodówki — uważamy za **sprzeczne** z duchem prawdziwej sprawiedliwości społecznej, sprzeczne z duchem jednolitości Narodu — naczelnej zasady współzycia zbiorowego. Uważamy to święto — w jego **dzisiejszej** formie — za niegodne naszej dumy narodowej.

Polska Przyszłości, Polska Wielka, wywalczona i zbudowana przez Ruch Narodowo-Radykalny, będzie święciła dzień 1 maja w atmosferze miłości Ojczyzny, w atmosferze **prawdziwej i szczerzej** zgody narodowej.

Święto 1 maja w Polsce Przyszłości nie będzie czerwonym świętem żydo-komuny, ale białoczerwonym świętem pracy i walki dla dobra i wielkości Narodu Polskiego.

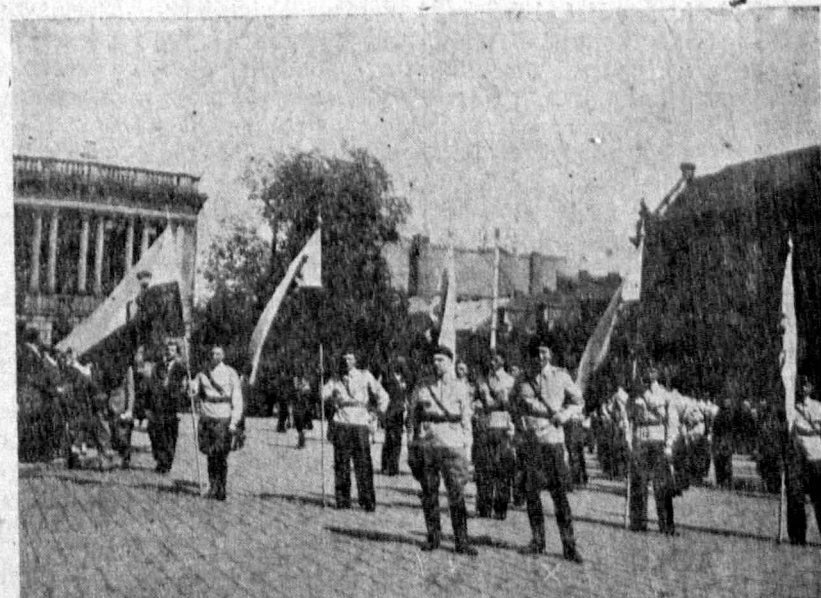
Mamy szczerzy szacunek dla rocznic wydarzeń doniosłych w życiu naszego Narodu, oddajemy hold pracy i ofierze pokoleń, które spełniły **dobrze** swój obowiązek wobec Ojczyzny. Chylimy głowę przed dziełem 3-majowej Konstytucji, ale dzień 3 maja święcimy dzisiaj — nie tylko, jako dzień wspomnień i rozmyślań nad przeszłością, ale — jako święto naszych młodych sił, **mobilizowanych** do walki o Wielką Polskę.

3 maj jest dla nas dzisiaj jeszcze jednym przeglądem naszych batalionów, jest naszą rewią w obliczu zadań i wypadków, które nadchodzą.

Wielka odprawa członków b. O.N.R. w Sokołowie Podlaskim

W dniu 28 kwietnia odbędzie się w Sokołowie Podlaskim wielka odprawa członków Narodowo-Radykalnego Obozu „Ruch Młodych”. W odprawie wezmą udział delegaci wszystkich oddziałów z powiatu sokołowskiego i sąsiednich.

3-CI MAJA 1934 ROKU



Kolumna „jasnych koszul” w Poznaniu na czele z kol. kol.: Edwardem Rudnickim (x) i mec. Michałem Howorką (xx)

Konsolidacja narodowa
Str. 3
Plany rewolucji komunistycznej
Str. 2
Wielkie plutoktacje Zachodu
Str. 4

Po przegranej w Hiszpanii
Po osaczeniu Czechosłowacji
Teraz kolej na Polskę

w planach rewolucji komunistycznej

Trzeba umieć dostrzec akcję kominternu

Przywódcy światowego komunizmu zorientowali się już w 1934 — 35 roku że ich rachuby na wywołanie rewolucji społecznej w państwach o kulturze zachodnio-europejskiej przestały być realne. Przyspieszenie procesów rewolucyjnych drogą otwartej wojny ze „zgniłym zachodem“ okazało się niemożliwe, gdyż po ukończeniu 2-jej piątiletki w Z.S.S.R. w dalszym ciągu panowała ogromna dezorganizacja życia gospodarczego i społecznego. Rozpoczęcie wojny w okresie takiego chaosu groziłoby dla Z.S.S.R. skutkami wręcz odmiennymi, bo buntom wynędzniałych chłopów i robotników rosyjskich.

Z otwartej walki i jawnej działalności partyj komunistycznych, działających na podstawie Steheli Kominternu, jako sekcji komunistycznej Międzynarodówki — należałoby przejść do walki ukrytej, robić kręci robotę wśród istniejących społecznych i politycznych organizacji. W organizacjach infiltrowanych komuniści nie ujawniają ani swego właściwego oblicza ani nie przejawiają żadnej działalności tego typu, która mogła zaostrzyć czujność społeczeństwa.

Oficjalny program Kominternu pisze:

„... partia określa swoje hasła i metody walki, wychodząc z założenia o konieczności mobilizacji i organizacji możliwie najszerszych mas na możliwie najwyższym poziomie tej walki. Wysuwając szereg przebiegających się rewolucyjnej sytuacji i wysuwając szereg zadań częściowych, określanych konkretnymi warunkami i otoczeniem, partia winna hasła te i dążenia podporządkować swojemu rewolucyjnemu celowi opanowania władzy“...

Jeszcze wyraźniej precyzują zadanie przystosowania się do otoczenia dyrektywy Kominternu dla Francuskiej Kompartii.

„... winna skierować swoje wysiłki ku obronie codziennych spraw mas robotniczych i chłopskich (agitować przeciwko obniżaniu zarobków, za ubezpieczeniami społecznymi, za niezwłoczną pomocą dla bezrobotnych, przeciwko ciężarom podatkowym...)“

W tym celu powstaje koncepcja „frontu ludowego“, polegająca na zmobilizacji największej ilości czynników o światopoglądzie materialistycznym (od socjalistów do kapitalistów i konserwatystów) ze sztabowym celem walki z totalizmem w imię „praw i wolności człowieka“.

Oczywiście komuniści, i co jest ważnym — tylko komuniści, mają dalej idące projekty, niż oficjalne głosi „front ludowy“. „Nowy Przegląd“ pisze:

„Antyfaszystowski front ludowy, to metoda walki a nie parlamentarnych przetargów... Rząd frontu ludowego nie ma nie wspólnego z rządem koalicyjnym...“

a Dymitrow uzupełnia w swym przemówieniu na VII Kongresie Kominternu:

„... My, komuniści, mamy inne niż te partie cele ostateczne...“

Komuniści traktują masę frontu ludowego wyłącznie jako materiał wyborczy. Dlatego walka o cięcią up. w Polsce, jest taka o przywrócenie dawnych „demokratycznych“ ordynacji wyborczych. Wybory „nie front ludo-

wy“ lecz komuniści. Tak więc, stosując konsekwentnie taktykę frontu antyfaszystowskiego, komuniści uzyskali we Francji drogą wyborczą 72 mandaty, wobec 10, podczas gdy socjaliści 146 wobec 92, a trzecie „stronnictwo“ — Radykalne wchodzące w skład frontu ludowego, w wyborach tych straciło swój stan posiadania. Takie skutki przyniosło porozumienie wyborcze frontu ludowego we Francji.

Komuniści nie zrezygnują nigdy z rewolucji krwawej i gwałtownej jako jedynej drogi do władzy. Cała zaś taktyka frontu ludowego ma na celu przygotowanie najlepszych i najwygodniejszych warunków dla rewolucji społecznej.

I znów „Program Kominternu“ (1936) ujmuje to zupełnie jasno: „Gdy istnieje rewolucyjny nastrój, gdy klasy panujące są zdeorganizowane, gdy masy znajdują się w stanie rewolucyjnego fermentu, gdy warstwy pośrednie skłaniają się na stronę proletariatu, gdy masy są gotowe do wystąpienia i ofiar — przed partią... staje zadanie do bezpośredniego prowadzenia ich na państwo...“

A więc taktyka stosowana dziś przez Komintern tam wszędzie, gdzie zachodzi na otwartą akcję przygotowania do rewolucji — to rządy folksfrontu — albo przygotowanie gruntu do wystąpienia na polityczną arenę komunistów i ich adherentów, wynowianych i wykarmionych przez blok prorządowy, wystąpienie w warunkach zwichniętej neutralności administracji.

Słowem klasyczna płaszczyzna, po której przysięgł ma teraz z całym aparatem GPU czy CEKA.

Polska jest obecnie na atak komunistyczny najbardziej narażona.

Wskazuje na to analiza sytuacji międzynarodowej. Rosnący w potęgę niemiecki ruch narodowo-socjalny, ruch, który realizować zaczął program odbudowy świętego Cesarstwa narodu niemieckiego, ciężkim głazem kładzie się na perspektywach rewolucji w Europie Zachodniej.

Kłeska bolszewizmu w Hiszpanii, a w związku z tym olbrzymi napływ hiszpańskich komunistów do Francji, zniszczy niewątpliwie koronkową robotę kompartii francuskiej: rozbudzi się reakcja narodowa Francuzów. Więc i perspektywa rozpalenia pożaru rewolucji nad morzem Śródziemnym, zniknie wyraźnie.

Trzeba się liczyć z możliwościami konfliktu wojennego z porozumieniem Niemiecko-Japońskim. A jeśli już wojna, to dla Z.S.S.R. wojna ta musi się odbywać w najgorszym wypadku na granicach Rosji. Gdyby tylko teatr działań wojennych przenosił się w głąb kraju — wybuch buntu przeciw komunizmowi byłby nie uchroniony. Ze wschodu Rosja znajduje klasyczny wał ochronny w niezmierzonych przestrzeniach pustyni Syberyjskich, ale z Zachodu takiego wału nie ma. Neurologiczne ośrodki Ukraińskie i Białoruskie i Kaukaskie są zbyt bliskie linii frontu. Dlatego też Rosja dąży do stworzenia wału z państw środkowo-europejskich, na których terytorium mogłaby się toczyć wojna. Czechosłowacja jest już pod komendą Moskwy. Wybuch rewolucji komunistycznej jest tam utrzymany, by nie wywołać zbyt wczesnej reakcji państw ościennych.

Polska w planach Kominternu przewidziana jest jako właściwy teren rozgrywki. I dlatego wysiłki nad stworzeniem w Polsce „warunków dla rewolucji“, według wypróbowanych metod Frontu Ludowego są popierane wszystkimi dysponującymi środkami wszystkich 3 międzynarodówek. Żyd, mason — kapitalista i komunist idą ręką w rękę.

Stosuje się szeroko zasadę usypiania czujności narodu. „Dziennik Ludowy“ wypisuje się na temat przesładowania katolicyzmu w Niemczech. „Kurier Polski“ wali o prywatną inicjatywę „Nowa Prawda“ i „Robotnik“ — o wybory. Każda z tych grup być może wierzy, że walczy tylko w imię własnych ideałów. Ale przykłady Farnacji i instrukcje Kominternu demaskują właściwą robotę.

Wielka Gdynia —
polskie drzwi na świat

Gdynia w kwietniu
PRZED DWUDZIESTU LATY...

Przed dwudziestu ledwie laty było tutaj szczerze pole. Łąki, lasy, piaski, torfowiska i nieco ornej ziemi. Opodal — nad brzegiem — przytuliło się kilkadziesiąt ubogich i niskich chałup. Przed nimi suszyły się w słońcu i na wietrze rybackie sieci.

Od ładu biegło w morze jedno chude, drewniane ramię pomostu, dokąd przybijały barki i łodzie.

Czasem daleko — na morzu — pojawiło się stalowo-błękitne cielsko okrętu. Otwory wielkich dział patrzyły chłodno i obco w ląd i w morze. Chłodno i obco patrzyły w ląd i w morze oczy marynarzy.

Chłodno i ponuro patrzył na okręt rybak z barki, mitanej od ciosów tegiej fali.

Marynarze mówili po niemiecku. Rybak mówił starym językiem Słowian.

Był to rok 1918...

POWRÓT DO OJCZYZNY

Później uderzył o te ciche strony daleki, daleki okrzyk Wolności. Przebiegł na skrzydłach wiatru od strony Poznania i od strony Warszawy. Przybiegł na ostrzach bagnów i łan ullańskich — ponad głowami polskich żołnierzy.

Kaszuby wróciły do Ojczyzny!

PRZED PIĘTNASTU LATY...

Później na to wybrzeże zjeżdżać zaczęli coraz liczniejszym tłumem ludzi, spragnieni morza i słońca. Zjeżdżali ze wszystkich stron: z Mazowsza i z Kujaw, ze Śląska i z Podlasia, z ziemi kieleckiej i z Wileńszczyzny. Ludzie mieli twarze blade, delikatne, nieosmagane srogimi uderzeniami wiatrów. Oczy patrzyły ze zdumieniem na szturm fal o piaski wybrzeża, na śmigłe, lśniące w słońcu mewy.

Niezmierny, tajemniczy żywioł wodnych przestrzeni ujarzmił oczy przybyłych. Zapragnęli go poznać, przemierzyć i wprzeżyć do swego życia. Do życia Państwa, budującego się od nowa.

Czasem również i niegłówna biuła komunistyczna kogoś atakując, a kogoś broniąc wskazuje na układ sił Kominternu. Ale społeczeństwo polskie nie widzi „prawdziwych komunistów“, i narkotyzuje się hasłami walki o „wolność i prawa człowieka“. Tymczasem komuniści wchodzą wszędzie tam gdzie formy lub hasła organizacyjne pozwolą na głoszenie wyświechtanych hasel „demoliberalnych“.

W najdawniejszych organizacjach, gdzie nie tylko góry, ale i masy są w większości nacjonalistyczne komuniści mają swe jajejki.

Mamy nadzieję, że to bezcelne „kaptowanie“ przez komunistów rzesz młodzieży, którą związki niektórych przesów wpędziły w szeregi obozu frontu ludowego, otworzy oczy na istotną grę komunistów tym wszystkim, którzy

w koncepcję frontu demokratycznego w Polsce jeszcze wierzyli.

MIECZYSLAW JĘDRZEJCZAK

„Zasady Programu Ruchu Narodowo-Radykalnego“

12. Armia — pierwszym szeregiem zbrojnego Narodu

Armia będzie żyć duchem ataku, będzie znać dążenia swego Narodu, pragnąc nade wszystko ich realizacji. Armia, przepełniona duchem obrony, nie może wygrać żadnej wojny.

Polacy zapragnęli własnego morza, własnych okrętów, własnego portu.

Był to rok 1923...

NAJWIĘKSZY PORT NA BALTyku

Tak powstała Gdynia.

Dzisiaj Gdynia jest największym portem na Bałtyku. Większym, niż Sztokholm, Gdańsk, Szczecin. Większym i godniejszym — niż tamte porty — podziwu.

W przeciągu lat piętnastu przetrącono jądowe piaski i grząskie torfowiska wielkimi korytami kanałów i basenów. Wybudowano dziesiątki kilometrów brzegu z żelazo betonu. Wzniesiono niezliczoną ilość budynków i gmachów. Pokryto wybrzeże gęstą siecią torów kolejowych. W porcie stanęły dziesiątki statków i okrętów. Zavrzała praca o rozmachu i napięciu, niewidzianym nigdy na polskiej ziemi, a nawet rzadko widzianym na szerokim świecie.

MIASTO

Miasto rośnie w oczach.

Jeszcze przed dwoma-trzema laty były tutaj wydmy piaszczyste — dzisiaj wznoszą się olbrzymie, kilkupiętrowe, nowoczesne kamienice. Wielkie, nowoczesne sklepy, magazyny, biura. Szerokie, wygo-

lne chodniki. Szerokie, asfaltowe jezdnie.

Wprawdzie tuż obok tych wielkich kamienic i szerokich, wygodnych jezdni — ciągną się głuche pola i dzikie, piaszczyste wertepy, wprawdzie tuż za pięknymi sklepami i nowoczesnymi magazynami przytuliła się uboga, niska chałupa rybacka (tak niska, że — wyciągnąwszy ramię do góry — można nieledwie dotknąć czerniałego ze starości komina) — ale to wszystko zmienia się błyskawicznie, jak za dotknięciem czarodziejskiej pałeczki. Jutro, za tydzień, za miesiąc może tutaj dzwignąć się nowa dzielnica Wielkiej Gdyni.

Przecież dawne osiedla rybackie, położone pod Gdynią, wioski — do których wówczas jeździło się, jak do innych zupełnie miejscowości: Chylonia, Obliże, Oksywie, Orłowo, Mały Kack są dzisiaj przedmieściami Gdyni. To znaczy Gdyni, która powstanie, rozrośnie się do granic milionowego miasta.

Dziś już obszar tej Wielkiej Gdyni, Gdyni przyszłości, dorównywa obszarowi Warszawy (choć Gdynia ma tylko 125.000, mieszkańców, Warszawa zaś 1.250.000).

Coraz więcej i coraz szybciej rozwijają się port i miasto.

Coraz szerzej otwierają się polskie drzwi na świat.

ZYG. DZIAR.

Walka o Radom

Rozwój Ruchu Narodowo-Radykalnego w Radomiu wyprowadza z równowagi socjalistów i komunistów, którzy uważali dotychczas to miasto za niepodzielny teren swoich wpływów. Posiadając w swoich rękach zarząd miejski, rozporządzając potężnym arsenałem środków technicznych, finansowych, gospodarczych i propagandowych — czuli się „panami“ sytuacji. Akcja członków b. ONR, przeprowadzona od szeregu miesięcy w sposób planowy i zdecydowany, zaskoczyła „czerwonych władców“ Radomia więcej, niż nie-

mile. Panowie z P. P. S. i „Bundu“ postanowili za wszelką cenę rozbić Ruch Narodowo-Radykalny. Nie żałowano pieniędzy. W szeregach miejscowego oddziału Narodowej Partii Robotniczej znalazło się kilku ludzi, którzy w sposób prowokatorski za pieniądze, próbowali wywołać zamęt i rozłam. Akcja ta się nie udała... kierownictwo N. P. R. usunęło prowokatorów.

Wówczas socjal-komuna zmieniła metody walki. Rozpoczęła się systematyczna kampania oszczercza przeciwko Ruchowi Narodowemu (dokończenie na str. 8-ej)

Konsolidacja narodowa?

Gdzie?

Obronność państwa?

Gdzie?

Przed półtora rokiem O.Z.N. rozpoczął działalność pod hasłem konsolidacji narodowej. Konsolidacja miała objąć szerokie masy narodu, przekroczyć dawne podziały partyjne. O.Z.N. miał być czymś zupełnie innym od dawnego BBWR. Deklaracja jego nosiła charakter, jeśli nie wyrażnie nacjonalistyczny, to w każdym razie pełen akcentów narodowych.

Po półtora roku można już ocenić, co z tego wyszło. Dziś po zerwaniu z O.Z.N. przez Związek Młodej Polski, po sprawie Budzińskiego, nie pozostał w O.Z.N. nikt, kto by nie był przed jego powstaniem w orbicie wpływów dawnego BB. Wielu natomiast dawnych zwolenników BB. pozostało poza O.Z.N. czyli po prostu: O.Z.N. „skonsolidował” część elementów prorządowych z p. Bogusławem Miedzińskim i działaczami „Naprawy” na celu. To wszystko, co pozostało z konsolidacji narodowej.

Zjednoczenie narodu odbywa się

jednak. Odbywa się zjednoczenie narodu przeciw wszelkim agentom obcym — przeciw żydostwu, komunizm, masonerii... Odbywa się poza „Obozem zjednoczenia narodowego”. Powoli może ale coraz wyraźniej i nieubłagane konsoliduje się Obóz Przełomu Narodowego. Ostatnie wypadki otwierają oczy nawet tym, którzy dotąd nie mieli odwagi widzieć całej prawdy. Wypadki te przyspieszają prawdziwą konsolidację, prawdziwe zjednoczenie narodu.

Zasadniczym hasłem pod którym miała się odbywać konsolidacja narodu było tak słuszne i niewątpliwie dla każdego Polaka hasło obronności państwa. Hasło to nabrało jeszcze większego znaczenia po Anschluss'e, po ostatnich zmianach w sytuacji europejskiej. Ale jak hasło to realnie zmieniło w ciał. Jeszcze przed powstaniem O.Z.N. „Ruch Młodych” postawił żądanie zwiększenia armii polskiej o dziewięć dywizji. Świeżo podniosła to żądanie „Falanga”, wskazu-

jąc środki i możliwości. Jednocześnie taką samą kampanię rozpoczęło wileńskie „Słowo”. I oto rzecz niebywała! Organy O.Z.N. — agencja „Iskra” i „Gazeta Polska” rzuciła się gwałtownie na „Słowo”, przeciwstawiając się żądaniu powiększenia armii i starając się je zbagatelizować, bodaj nawet ośmieszyć. Jakto — pyta zdumiony Polak — oni, legionści z roku 1914, oni reprezentanci czy nu żołnierskiego są przeciw powiększeniu armii? Aż tak się zmieniło, aż tak się zestarzało, rozłożyło?

Chcemy tu wskazać tylko na jedno: Tak jak O.Z.N. nie spełni-

ła w żadnej mierze zadanie konsolidacji narodowej, tak ta konsolidacja tworzy się poza nim, a często nawet wbrew niemu, tak samo jest i ze sprawą obronności państwa. Walka o wzmocnienie obronności państwa toczy się poza ramami O.Z.N., a nawet, ostatnio przeciw niemu.

Zmarnowaną konsolidację narodu zastępuje prawdziwa organiczna konsolidacja narodu. Zaniedbany, niezrozumiany cel obronności państwa podjęty został i będzie realizowany poprzez tę prawdziwą konsolidację narodu, która nadchodzi, a której na imię Obóz Przełomu Narodowego.

Przegląd Prasy

SILA IDEI PRZEŁOMU

Czytając prasę z ostatnich dni, odnosi się dziwne wrażenie: oto w sprawie tego wszystkiego, co się dzieje w O.Z.N. i dokoła O.Z.N. wytworzył się jakichś dziwny front wspólny od „Gazety Polskiej” po „Dziennik Ludowy”. Oba te pisma z równym nakładem wysiłku, choć różnymi sposobami starają się za wszelką cenę wytłumaczyć, że ani odeszcie Z.M.P. ani zatarg z grupą narodowych pismaczyków z „Jutra Pracy” nie są właściwie sprawami wewnętrznymi O.Z.N. „Związek Młodej Polski” — tak usiłuje tłumaczyć i „Gazeta Polska” i „Robotnik” i „Dziennik Ludowy” — to poprostu „Falanga”, a Budziński i „Jutro Pracy” to też nie O.Z.N., to taka sobie grupka dywersyjna.

Nikt się na to nie da nabrać, panowie! Nadeszły czasy, że ludzie muszą się zdecydować według idei, nie według starych formalnych podziałów. Tego procesu nie powstrzymają żadne sztuczki. To nie jakiś dywersyjny działający, ani spiski, to kroczy naprzód zwycięska siła idei Przełomu.

Zniesienie sądów przysięgłych a sprawa Doboszyńskiego

W numerze 24 Dziennika Ustaw R. P. z 11 b. m. ogłoszony został tekst uchwalonej przez Izby ustawodawcze z inicjatyw Ministerstwa Sprawiedliwości ustawy o zniesieniu instytucji sądów przysięgłych i sędziów pokoju.

W toku debat parlamentarnych nad projektem rządowym, senator p. Petrzycki domagał się wprowadzenia do tekstu ustawy takiego przepisu przechodniego, któryby przewidywał dla rozpoczętych już procesów, przed sądami przysięgłych, zastosowanie starej procedury, aż do ich ostatecznego zakończenia. Chodziło tu o sprawę Doboszyńskiego, która właśnie się toczyła.

W dyskusji, zapoczątkowanej w senacie przez sen. Petrzyckiego, większość mówców opowiedziała się za wprowadzeniem takiego przepisu przechodniego.

Padły wówczas pod adresem rządowego projektu słowa „lex Doboszyński”.

Aby usunąć obawy co do tego, że ustawa ma praktyczny i aktualny cel na widoku, cel przeniesienia sprawy Doboszyńskiego do zwykłego trybu postępowania, złożył w senacie znane oświadczenie p. Minister Grabowski: „W moim przekonaniu te aktualia, o których wspominał pan senator Petrzycki, przestały wchodzić w grę, gdyż pewien proces, o który chodziło, poszedł normalnym trybem, właśnie przed sądem przysięgłych”. Oświadczenie to było przez wszystkich przyjęte w takim rozumieniu, że skutki projektowanej zmiany ustroju sądów i trybu postępowania nie dotkną Doboszyńskiego. Było ono przecież złożone 23 marca r. b. a więc już po wyroku uniewinniającym Doboszyńskiego, ze wszystkich podstawowych zarzutów aktu oskarżenia. W znacznej mierze na skutek tego oświadczenia, utrzymało się pierwotne brzmienie przepisu przechodniego ustawy, stanowiącego utrzymanie starego trybu postępowania w sprawach już rozpoczętych... „chyba, że rozprawę odroczone, albo uchylono lub unieważniono wyrok sądu przysięgłych albo wznowiono postępowanie”.

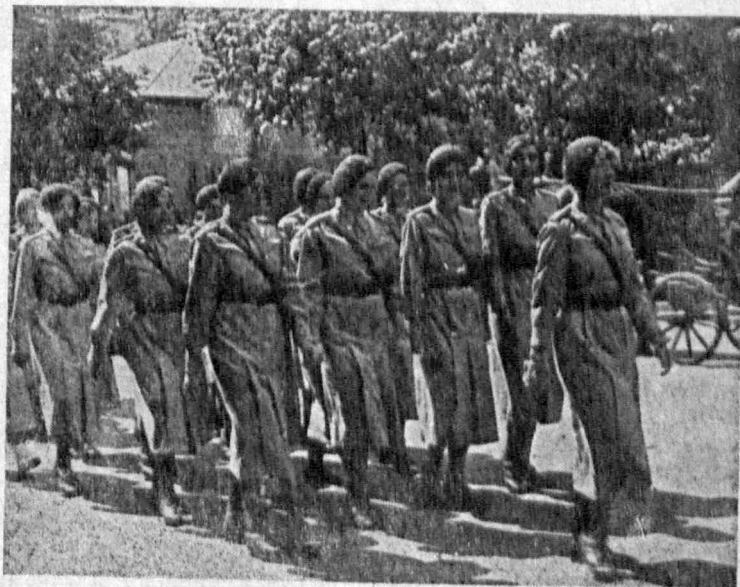
Z prawdziwym zdumieniem dowiedzieliśmy się o założeniu przez prokuraturę kasacji na wyrok Sądu Lwowskiego. W razie jej uwzględnienia, Doboszyński będzie raz jeszcze sądzony i to przez sąd zwykły bez udziału przysięgłych. Wiadomości tej towarzyszył urzędowy komunikat P. A. T.-a, zawierający „miarodajny” komentarz do słów p. Ministra, przedstawiający fakt złożenia kasacji prokuratorskiej za będący zgodzie z treścią oświadczenia w senacie. Rozumowanie zawarte w treści komunikatu, jest arcynieprzekonywujące. Pierwsze wystąpienie sen. Petrzyckiego w tej sprawie miało miejsce w tej aże procesu Doboszyńskiego, gdy już był wydany i uchylony potsąnowieniem rybnalnu werdykt krakowski, uniewinniający jednomyślnie i całkowicie Doboszyńskiego. Brzmienie przepisu prze-

chodniego, wyżej cytowanego, było idealnie dopasowane do takiego stanu procesu i dlatego zakwalifikowano ten przepis jako „lex Doboszyński”. Gdy po dłuższej przerwie sprawa napowrót stała się przedmiotem dyskusji w senacie (było to już po wyroku Lwowskim), wynikała kwestia czy wobec zmienionego stanu faktycznego, mianowicie ukończenia postępowania w instancji merytorycznej, wątpliwości sen. Petrzyckiego poprzednio przedstawione, zachowują aktualność. Pan Minister Grabowski wyraził pogląd, że już straciły one aktualność, że „aktualia przestały wchodzić w grę, gdyż... proces poszedł normalnym trybem”. Jakoż po tym oświadczeniu, inicjatywy sen. Petrzyckiego jako nieaktualnej, zaniechano. Sprawę takiego przeradzanego przepisu przechodniego, któryby wykluczała sądzenie Doboszyńskiego w trybie nowej ustawy zarzucono dlatego, że uznano poprawkę za nieaktualną, to znaczy, zbędną z punktu widzenia celu dla urzędowania którego, była ta poprawka zamierzona.

Skoro w czasie gdy p. Minister składał swe oświadczenie prokuratura przygotowywała kroki prawne w kierunku uchylenia wyroku, sądzimy, że zwolennicy pierwotnego brzmienia przepisu przechodniego, winni byli podjąć dyskusję zasadniczą nad prawną słusnością (jakże oczywistą) inicjatywy sen. Petrzyckiego, a nie rozprawiać się z tym zagadnieniem jako z takim, które już straciło aktualność. Tylko Ministerstwo Sprawiedliwości, mając w swych rękach decyzję czy zakładać kasację czy jej zaniechać, dysponowało całokształtem danych o tym, czy rzecz jest lub nie aktualna. Słusznie przeto przyjęto oświadczenie Pana Ministra jako zaangażowanie się najbardziej miarodajnej osoby w tym kierunku, że proces Doboszyńskiego uznać należy za skończony.

Proces Doboszyńskiego wobec kasacji prokuratorskiej trwa. Przejście sprawy do instancji kasacyjnej nie skreśliło ani procesu Doboszyńskiego ani osoby Doboszyńskiego z listy spraw aktualnych pierwszorzędnej wagi.

3-ci Maja 1934 roku



Batalion kobiecy „jasnych koszul” na czele z ówczesną kierowniczką kol. Marią Rzedkowską.

»Przesłuchanie« w Urzędzie Śledczym Echa głośnych zaburzeń w Warszawie

Przed kilku dniami przesłuchano w Urzędzie Śledczym w Warszawie kol. kol.: red. Zygmunta Dziarmagę i Andrzeja Świetlickiego. Posłuchania te miały związek z głośnymi zaburzeniami przeciw-

żydowskimi w Warszawie w marcu b. r.

Czytajcie prasę

Narodowo-Radykalną

Nasz Program

Do Boga poprzez Naród

Chrześcijaństwo jest religią walczącą — to znaczy, że każdy chrześcijanin musi nie tylko wierzyć, ale i żyć wedle nakazów Chrystusa — nie tylko sam musi żyć jak chrześcijanin, ale i innym umożliwić to samo. To ostatnie można osiągnąć tylko na drodze pracy dla Narodu. Czemu?

Na to pytanie odpowiedzą nam fakty.

Czy każdy może być chrześcijaninem w bolszewickiej Rosji?

Oczywiście, że nie. Tylko wyjątkowe jednostki stać na tyle bohaterstwa, aby wbrew prześladowaniom nie ugięły się. Ale nie tylko tacy są tam, którzy ze strachu wyrekli się Boga — wiele, bardzo wiele ludzi, w ogóle dziś tam nie wie, czym jest chrześcijaństwo. Są tam ogromne polacie kraju, gdzie nie ma ani jednego kapłana i ani jednej świątyni. Miliony młodzieży wychowuje się w państwowych zakładach i ta młodzież albo w ogóle nie wie o Bogu i religii chrześcijańskiej, albo słyszy na ten temat same kpiny. Czy ci ludzie, jeśli nawet i są odważni, mogą być chrześcijanami?

Oczywiście, że nie!

Jeśli pogańscy Murzyni, Malajowie czy Chińczycy mogą być nawracani drogą misji apostołskich, to w Rosji jest zupełnie inaczej — tam się misjonarstwo nie dopuszcza w ogóle. Tu pozostaje jedyna droga — miecz! Trzeba zniszczyć kilkaset tysięcy, które Rosja rządzi, aby sto pięćdziesiąt milionów mogło swobodnie wyznawać Boga.

Ale Rosja to nie wszystko — komunizm nie poprzestaje na zdobytych obszarach i marzy o z bolszewizowaniu całego świata. Udało się to Kominternowi na pewien czas w Hiszpanii i od razu zaczęto kościoły palić a kapłanów i wiernych mordować. Obecnie narodo- wa Hiszpania z krzyżami na piersiach od dwóch lat walczy z czerwonymi poganami.

To samo grozi innym krajom a przede wszystkim Polsce, stanowiącej pomost między bolszewicką Rosją, a skomunizowanymi Czechami. Po załamaniu się czerwonego pogaństwa w Hiszpanii, czy Kominternu zwrócił się na Polskę?... Czy mamy czekać, aż i u nas zapłoną kościoły? Czy mamy bezczynnie patrzeć, jak komunizm, socjalizm, wolnomyślnicy i w ogóle żydzi, bezkarnie nawołują do pogaństwa?

Czerwony nawale z zewnątrz i wewnętrzny czerwony pogaństwo o- prze się Polska tylko wówczas, gdy będzie silna, zwarta i narodowa.

Dlatego też druga teza Programu Na-

rodowo - Radykalnego brzmi: DROGA CZŁOWIEKA DO BOGA — PRACA DLA NARODU.

Czy tylko bolszewizm grozi chrześcijaństwu?

Nie!

Nie mniej groźny jest i kapitalizm.

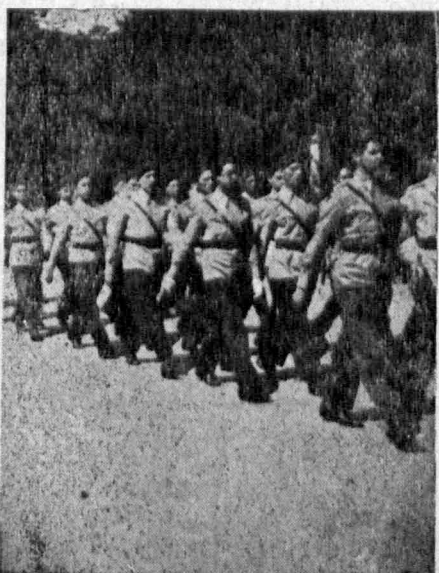
Czy może być dobrym chrześcijaninem człowiek, który stale dokoła słyszy: „Gruno to fors, bo bez fors nie ma nic”? Czy w obecnym niesprawiedliwym ustroju nie łamią się charaktery ludzi? Czy łatwo dziś przestrzegać choćby dziesiątego przykazania? Jak bezrobotny nie ma pożądanego domu bliźniego, gdy ten bliźni ma dziesiątki domów, fabryk i miliony w kapitałach, a bezrobotny nie może zarobić na suchy chleb?

Na to aby ludzie byli dobrymi chrześcijanami, aby mogli żyć tak, jak im Kościół katolicki nakazuje, muszą mieć ludzkie, a nie zwierzęce warunki egzystencji. Droga do Boga to właśnie walka o takie warunki egzystencji dla Narodu.

W KAKIKU

Akcja zbierania odpadków

O.Z.N. rozpoczął akcję zbierania odpadków i zwrócił się w tym celu z odpowiednim apelem do społeczeństwa. Pierwsze wyniki już są. Pierwsza zbiórka odpadków uwięczona została powodzeniem: aż 80 członków Rady Naczelnej O. Z. N.



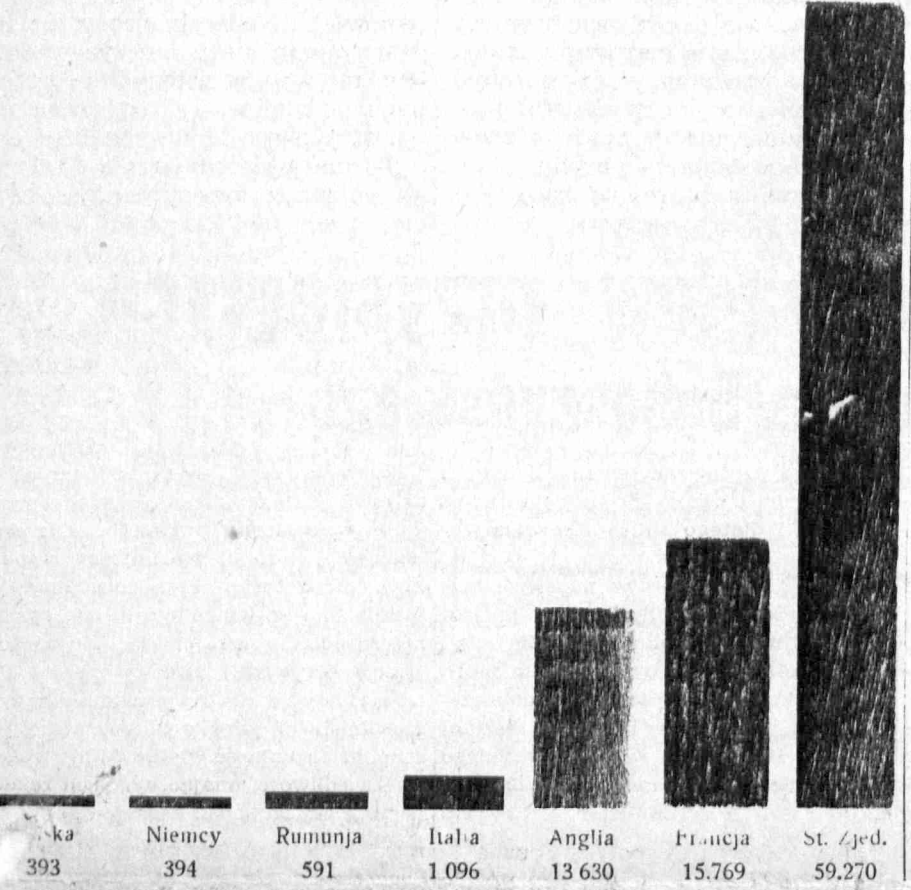
TRZECI MAJ 1934 ROK

Niema wielkich Demokracji Zachodu

Są tylko: Wielkie plutokracje zachodu

Folksfront będący na służbie mokracje“ wyglądają od strony złota. Światowa ilość zapasów złota banków biletowych (to jest tych które emitują pieniądze) wynosi: 120.491 milionów zł polskich, zobaczmy jak to złoto podzielone zostało pomiędzy poszczególnymi państwami:

Ujęcie graficzne powyższych zapasów przedstawia się następująco:



Widzimy więc, że trzy ostatnie państwa: Anglia, Francja i Stany Zjednoczone, posiadają łącznie za około 88.670 milionów zł polskich złota, co stanowi 73,5% czyli bezmała ¾ światowego zapasu. Mimowoli nasuwa się pytanie: czy te trzy państwa zwane popularnie „wielkimi demokracjami“ nie zasługują przede wszystkim na miano Wielkich Plutokracji tym bardziej, gdy się zważy że lwia część tego złota jest w dyspozycji względnie niewielkiej ilości ludzi, oraz czy oś Paryż — Londyn — Nowy Jork, nie zasługuje na miano osi Imperium Złota, reprezentującego żydowsko - międzynarodowy super-kapitalizm.

Lecz już jesteśmy świadkami przełomu jaki się dokonywa w świecie i na tej płaszczyźnie. Narody się uświadamiają i przestają być koloniami eksploatowanymi przez „Anonimowe Mocarstwo“ Jako przykład niech posłuży fakt „sakej“ uchwalonych w Genewie, przez agentów złotej międzynarodówki, w 1936 roku, w czasie wojny Italo-Abisyńskiej. Wtedy jak wiemy międzynarodowy super-kapitalizm chcąc zgnieść ekspansję odrodzonego nacjonalizmu Italii, zakazał dostarczenia temu narodowi surowców, jak: węgla, żelaza, nafty i t. p. — nawet przy zapłacie złotem. Tak więc złota międzynarodówka sama przyczyniła się do przełamania „złotej psychiki“ stawiając wyżej, w tym konkretnym wypadku, wartość żelaza, nafty, czy węgla, od złotego metalu.

O tym fakcie stale i zawsze pamiętać należy, gdyż „sankcje“ to bardzo znamienity i w skali światowej dowód początku upadku wszechpotęgi złota.

My, którzy reprezentujemy odradzający się Nacjonalizm Polski, świadomi metod jakimi walczy żółta międzynarodówka, wołamy: Precz z folksfrontem! Precz z żydo-masonerią! Precz z międzynarodówką kapitalistyczną!

STEF. HARDEK

Nawet Kowniarze,,, nie chcą żydów

Prasa żydowska donosi, że grupa żydów zwróciła się do posła litewskiego w Warszawie z prośbą o udzielenie pozwolenia na zorganizowanie wycieczki żydów wileńskich do Kowna. Poseł litewski udzielił odpowiedzi odmownej.

No, widzicie, nawet tacy, jak ich nazywa felietonista Quas z „Wieczoru Warszawskiego“ — kowniarze i to nie chcą żydów.

Ukazał się już numer 2 (majowy) narodowo-radykalnego miesięcznika programowego „PRZEŁON“

Numer zawiera artykuł Bolesława Piaseckiego „Walka na dwóch frontach“, oraz następujące artykuły i notatki.

- W. Kwasiebski: Wydarzenia i czyny, Poglądy i Programy.
- J. Z. Cybichowski, J. Olechowski: Książki i Wydawnictwa
- M. Reutt: O elementach sowieckiej polityki międzynarodowej i rosyjski charakter i rosyjska polityka.
- O. B. Kopczyński: Wytyczne narodowo-radykalnej polityki kulturalno-oświatowej.
- A. Łaszowski: Artysta w ustroju społecznym.

Poleszucy czytają „Falangę“

Tam, gdzie gazeta jest wielkim wydarzeniem

Daleko na wschodnich krańcach Polski istnieje mała, brudna wioska. Na pozór fakt ten nie wywołuje zdziwienia — a jednak...

Raz na dzień ożywiają się poleskie zażydzone stacje. Tylko raz na dzień gdy przyjeżdża ze zgrzytem pociąg składający się z kilku wagonów, w których jadą razem: ludzie i inwentarz. W tym momencie zbiera się na „peronie“ kilkanaście osób: robotnicy w rozchełstanych koszulach, przez które widać ramiona i piersi silne, spalone na brąz, chłopci, mieszkańcy bliższych i dalszych wsi i żydzi. Wiecznie szwargoczący, niepokojni, nerwowi. Cała ta zbieranina przychodzi ot, tak sobie, bez wyraźnego celu. Pociąg, to atrakcja na tym pustkowiu. Bo poczta — list, gazeta, to rzecz rzadka w tych stronach. Pociąg odjeżdża, zabierając ze sobą naładowane wagony drzewem i kostką granitową.

Chłopi i robotnicy udają się najchętniej do karczmy. Dziwne — lecz właśnie na tej stacji jest karczma własnością chrześcijan. Gdy po długiej jeździe odświeży się gardło ostrą samogonką i zapali papierosa z machorki, rozwiązują się języki. Rozmowa toczy się przeważnie o gospodarskich sprawach. Nasycony gospodarze stopniowo wychodzą przed karczmę, gdzie cierpliwie czekają małe, kosmate koniki. Jeden po drugim rozjeżdżają się wózki w różne strony. Bo do stacji przyjeżdża się nieraz z odległości kilkudziesięciu km.

I znowu w całej wiosce panuje cisza. Ludzie jakgdyby wymarli.

Aż raz... Toczy się w karczmie leniwo rozmowa. U wejścia staje jakiś przybysz. Zarówno miejskie ubranie jak i obca twarz ściągnęły na siebie oczy wszystkich. Uciekły rozmowy. Młody człowiek szybkim i zwawym krokiem

zbliżył się do siedzącej gromady gospodarzy, pozdrowił ich i wyjął jakąś gazetę. Nieufnie spojrzeli na niego Poleszucy. Jeden z nich wziął ją z rąk przybysza i zaczął sylabizować tytuł: Fa-lang-a. „Jest to gazeta antyżydowska ucząca nas, czym są żydzi i... Przybysz nie zdążył dokończyć. W jego stronę wysunęły się silne, chłopiejskie ręce... mnie dajcie, i nam, ja to zawiozę do siebie do wsi. Paczka „Falangi“ została podzielona. Za mało!

A później jak zwykle zaczęły się rozjeżdżać wózki chłopiejskie w różne strony. Gdy przybysz po kilku dniach ukazał się w karczmie, zasypano go potokiem słów. pytań. I znowu rozeszła się druga, znacznie grubsza paczka.

I tak powtarzało się stale, przez całe dwa miesiące. Falanga docierała wszędzie, wszędzie znajdowała czytelników i wszędzie było jej za mało.

Po dwóch miesiącach przyysz wyjechał. Miejsce jego zajął Poleszuc, który całą organizację przejął tymczasowo w swoje ręce.

Tak, jak dawniej zbiera się w karczmie gromada chłopów. Już słysząc z daleka gwizd, zbliża się żelazny smok sapląc i dzwoniąc. Staje. Witają go jak zwykle grupka najrozmaitszych ludzi. Lecz w tym, że tu przyszli jest jakiś cel. Po kilku minutach w karczmie jest już nowy zapas Falangi. Po podziale wszyscy siadają i wśród cizy jeden z Poleszuców zaczyna czytać — powoli, nieprawdnie, lecz z przejęciem: „Wielką Polskę trzeba zbódyć!...“

I tak już zostało. Żydzi zaczęli spoglądać nieufnie na chłopów, coś niedobrego się dzieje. Doniesiono policji, że chłopci..., że bunt..., że w ogóle niebezpiecznie.

Wieczorem widziano gromadę Poleszuców dyskutujących przyczyszonym głosem. Do wszystkich wsi pobiegli chłopcy z jakimś ważnym poleceniem. W. S.

Wystąpienia ZHP z »Czwórporozumienia« domagają się instruktorzy harcerscy

Na Zjeździe Okręgu Warszawskiego Związku Harcerstwa Polskiego zdarzył się incydent o nieprzyjemnym posmaku.

Grupa instruktorów harcerskich — narodowców zgłosiła wniosek, domagający się od naczelnych władz harcerskich wycofania Harcerstwa ze znanego a niesławnego „Czwórporozumienia“ organizacji młodzieży.

W odpowiedzi na to, po przemówieniu jednego z wnioskodawców, zabrał głos jeden z obecnych na sali oficerów, członek prezydium Zjazdu, oświadczając, że uważa wystąpienie przeciw „Czwórporozumieniu“ za demagogiczne i polityczne, że wystąpienie to godzi w naczelne władze harcerskie, wreszcie, że „Czwórporozumienie“ zawarte było za zgodą i poparciem marszałka Śmigłego - Rydza i wystąpienie przeciw „Czwórporozumieniu“ jest wystąpieniem przeciw marszałkowi. W związku z tym wezwał obecnych na zjeździe oficerów do demonstacyjnego opuszczenia sali obrad.

Firmowanie imieniem marszałka Śmigłego - Rydza mętnych poglądów i posunięć politycznych różnych oficerów jest niekoniecznie dobrym zwyczajem i niedobre, kiedy staje się nalogiem politycznym. Szczególnie wtedy, gdy dany oficer — wątpliwe czy upoważniony do występowania w imieniu Ar-

mii czy marszałka — może się popisać kompletną ignorancją polityczną.

Wiadomym jest, że „Czwórporozumienie“ było skierowane przeciwko Z.M.P. i w związku z tym przeciwko O. Z. N., któremu patronuje marszałek Śmigły - Rydz. A, że marszałek nie był wcale zachwycony politycznymi kombinacjami p. Grażyńskiego, dowodził postawą jedynego przedstawiciela Armii na zebraniu Naczelnej Rady Harcerskiej w sprawie „Czwórporozumienia“, gen. Bortnowskiego, który za poparciem polityki p. Grażyńskiego w sprawie „Czwórporozumienia“ nie głosował, demonstracyjnie wstrzymując się od głosu.

Należy przypuszczać, że stanowisko marszałka reprezentował raczej gen. Bortnowski na Naczelnej Radzie Harcerskiej, niż p. kapitan żandarmerii na zjeździe okręgu warszawskiego...

Wniosek o wycofanie harcerstwa z „Czwórporozumienia“ był zgłoszony jako nagły. Ilości 2/3 głosów wszystkich obecnych na zjeździe, potrzebnej do przyjęcia nagłości, wniosek nie uzyskał i został zdjęty z porządku obrad. Za nagłością głosowała większość obecnych na sali instruktorów harcerskich, którzy jednak, wobec polityki wprowadzania do harcer-

stwa osób niezbyt z nim związanych (t. zw. dzalacze harcerscy, byli harcerze itp.) — nie posiadają rozstrzygającego wpływu na decyzje zjazdu okręgu.

Jeden z instruktorów poruszył sprawę przymusowych w tym roku dla wszystkich uczniów liceów obozów P. W. Organizowane na początku wakacji, kolidują one z odbywającymi się w tym samym czasie obozami harcerskimi i nieraz wykluczają możliwość ich zorganizowania, zabierając drużynom harcerskim zastępowych i członków komendy. Harcerstwo jest popierane przez Armię i rząd ze względu na jego wartości wychowawcze i wojskowe. Jednocześnie uniemożliwia mu się pracę przez zwyczajne nieuzgodnienie terminów.

W ostatnim punkcie porządku dziennego zjazd uchwalił wniosek, domagający się utworzenia z zastępów starszych chłopców — oddziałów specjalnie przeszkolonego przysposobienia wojskowego ze z góry ustalonym zadaniem w obronie Państwa na wypadek wojny — jest np. w zakresie służby łączności, ambulansowej, obserwacyjno - meldunkowej itp. Projekt ten nakreśla nowe cele dla Harcerstwa, których realizacja — to jasna i realna Służba Polsce.

TADEUSZ WOJNAR

Wydanie solidne

MAGAZYN I PRACOWNIA
UBIORÓW MĘSKICH

Ceny konkurencyjne

CZ. KAŁĘCKI
Warszawa, Ś-to-Krzyska 14. Tel. 591-90
Zamówienia przyjmuje
z własnych i powierzonych materiałów

Uszer Kon płaci podatki... Machlojki kapitalistów łódzkich

Pisaliśmy niedawno o cadyku z Widzewskiej Manufaktury w Łodzi, Uszerze Konie. Obecnie mamy do zanotowania nowy owoc „całodziennej orki dnia codziennego” Uszera Kona. Jak wiadomo Uszer Kon jest winien Skarbowi Państwa tytułem zaległych podatków około 7 milionów złotych i zapłacenie tej kwoty toczą się obecnie pertraktacje między Konem a Prokuraturą Generalną.

Płacenie podatków — to piękna rzecz i temu należałoby przykłaśnać tylko, jednakże żyd Uszer Kon nie byłby żydem i Uszerem Konem, gdyby na tym nie zarobił. Oto odsłaniamy rewelacyjnie szczegóły tych pertraktacji.

W kancelarii notariusza Aleksiego Rzewuskiego w Łodzi została sporządzona, lecz nie podpisana jeszcze umowa kupna sprzedaży, między Uszerem Konem a Skarbem Państwa, zastąpionym przez Prokuraturę Generalną, mocą której Uszer Kon oddaje Skarbowi Państwa na połowę zaległych podatków szereg nieruchomości w postaci placów zabudowanych i nie zabudowanych.

Cena tych placów i nieruchomości jest normalna. Dotąd wszystko w porządku. Lecz odtąd sprawa zaczyna się komplikować, bo oto Kon wstawia do umowy szereg warunków które, gdyby umowa ta została zrealizowana, stanowiłyby jedyne w tej dziedzinie kuriozum prawne.

Oto sprytny żyd zastrzega sobie 1) prawo pierwokupu tych nieruchomości bez względu na czas po cenie obecnej sprzedaży, 2) Wrazie nieskorzystania z prawa pierwokupu przez Wime, Uszer Kon mimo to zastrzega sobie w razie sprzedaży tych obiektów przez cenę wyższą od zapłaconej Konowi, zwrot tej różnicy na rzecz Skarbu Państwa komu, innemu po na i to bez względu na czas.

Innymi słowy Kon za podatki sprzedaje Skarbowi nieruchomości, wiadomo jednak, że Skarb Państwa te nieruchomości odsprzeda nie dziś to za kilka lat, a Łódź się rozbudowuje, ulice się regulują, ceny na przedmieściach pójdą w górę, więc o tym Kon dobrze i kombinuje: poco mam płacić % od zaległych podatków, poco mam płacić podatki od niezabudowanych placów, poco mam płacić podatki od starych ruder robotniczych, które jeszcze muszą stałe reperować, bo lokatorzy się tego domagają, a Inspekcje budowlane nakazują, poco płacić, co? Niech te place za te stare podatki weźmie Państwo, niech od siebie bierze podatki od tych nieruchomości, niech je reperuje jak najdłużej. Ja na tym nie stracę, po prostu po kilku latach odkupię za te samą cenę, a gdy będzie inny, który

będzie chciał dać więcej ode mnie, niech kupi, ja i tak zarobię, bo różnicę muszą mi zwrócić! Co jest, co? Mądre „kepele”. Tylko studiować talmud, a interes sam wejdzie. Od siebie dodajemy, że Kon robi czysty interes, bo budynki tam się znajdują, to rudery, wymagające stałych wkładów.

Mądry interes wymyślił Kon i dobrze go ujął notariusz Uszera Aleksy Rzewuski, ale interes tak dobrze się zapowiadający zaczął się komplikować. Oto o pertraktacjach i umowie dowiedział się Zarząd Miejski w Łodzi i prezydent Godlewski zwrócił się do Min. Skarbu o odpis umowy, motywując to tym, że Zarządowi z tej kwoty zaległych podatków od Kona należy się około 1½ miliona złotych, wobec czego Zarząd chce poznać umowę. Ministerstwo nadało odpis tej umowy i można sobie wyobrazić, jak oglądano tam to „curiosum” umowy, chyba jedynej na świecie, oglądano i chwailono „kepele” Uszera, jednakże na wszelki wypadek wysłano pismo do Ministerstwa Skarbu, wyrażające zgodę na przejęcie placów, ale bez żadnych warunków i bez praw Kona.

I oto co się dzieje. Po pewnym czasie składa prez. Godlewskiemu wizytę sam prezes, etc Uszer Kon, który jako dobrodziej, a jakże, dobrodziej miasta, chce poznać większego dobrodziej i gospodarza miasta i jednocześnie, że to z

golymi rękoma przychodzić do wiedzy nie wypada on, dobrodziej, ofiarowuje miastu, bagatela, coś około 20 morgi ziemi za nie, po prostu daje. Prezydent Godlewski rozradowany, wstaje, dziękuje, chce telefonować, aby „bajrat” przemianował jedną z ulic w Łodzi na ulicę Uszera Kona, gdy tymczasem Kon znów ma mały warunek, oto pan prezydent wycofa swoje zastrzeżenia co do warunków umowy z Konem zgłoszonej do Ministerstwa. Nie ma Kon szczepienia do warunków. O dalszej rozmowie prezydenta Godlewskiego z Uszerem Konem fama w Łodzi nie mówi, nie mówi również jak szybko wyszedł Kon z gabinetu prezydenta.

Faktem jest, że miasto straciło około 20 morgi ziemi, odrzuciło hojny „dar” z jednej strony, a z drugiej Łódź nie otrzyma ani ulicy Uszera Kona, ani też „wzgórza” Masz Kona.

Żart żartem. Czyta się to jak bajkę, ale to nie bajka Panie Ministrze Skarbu. Jesteśmy przekonani, że umowa ta bajką pozostanie, ale nie aktem prawnym, lecz z drugiej strony ciekawy, że poborów, stłumił daleko już posunięty ruch komunistyczny. Kiedy 5000 cy skarbowi wezmą się do ściągania zaległych podatków od Uszera Kona, że żyd ten nie będzie nabijał w butelce Skarbu Państwa, ale raz nareszcie nabiera doń szacunku. Czas najwyższy.

Demaskujemy Baronów Haeblerów

Już 15 tygodni trwa strajk okupacyjny u Haeblera w Łodzi i 800 robotników z rodzinami kona z głodu, wszelkie interwencje nie pomagają, bo Haeblerzy na nie niereagują i gwiżdżą na wszystkie władze. Czyż nie ma siły, któraby Haeblerom wskazała, że są w Polsce, że obowiązują tu nasze prawa i nasz polski interes. Naprawdę czas najwyższy uderzyć pięścią i nauczyć tych „Belgijczyków, Niemców i Czechów, że są w Polsce i że Polska zna ich za dobrze. Oto kilka rewelacji o Haeblerach. Baron Emil Hasbler, twórca firmy Haeblerów w Polsce ożeniony z niemiecką żydówką, naną pacyfistką Bertą Suttner od lat 15 mieszka we Francji i do Polski wogóle nie przyjeżdża. Nie był on nigdy Polakiem i nie ejst nim nadal, lecz jest poddańcem belgijskim. Gdy powstała Polska Niepodległa, Haebler Emil prawdopodobnie nigdy w jej długotrwałość nie wierzył, i może przypuszczał, że zagarnię ją albo Niemcy albo Czesi i dlatego też sprytny Niemiec, obywatel belgijski mając dwóch synów, Joachima i Arnina, pierwszego z nich zrobił obywatelem niemieckim a drugiego czesko-słowackim. Tak na wszelki wypadek. Ale Synowie, to ludzie interesu, a interes nieznia sentymentów nawet ojcowiskich i oto postanowili różnymi sposobami i drogami, zmniejszyć zyski ojca z przedsiębiorstw znajdujących się w Polsce, a zwiększyć swoje własne. Jednocześnie jednak, aby jeszcze je zwiększyć, postanowili zmniejszyć i dochody Skarbu Państwa. Mądry jednak tata zorientował się w źródle zmniejszenia swych dochodów i gdy nie

pomogły perswazje ojcowskie, zapalał strasznym gniewem na synów, wyrzucił kilkadziesiąt listów otwartych do szeregu fabrykantów łódzkich, a jeden z nich do Łódzkiej Izby Skarbowej.

Afera Haeblerów na szkodę Skarbu Państwa głośną była w Łodzi przed latem, lecz dziś o tym w Łodzi zapomniano, bo Polacy szybko zapominają, lecz my to przypominamy, a wskazać władzom polskim z kim mają do czynienia, aby, biorąc się do Haeblerów nie miały żadnych skrępowań.

Ale to nie wszystko, my przypominamy w łódzkiej i polskiej opinii publicznej jeszcze coś więcej. Oto Haeblerzy są właścicielami dwóch hut szkła w Piotrkowie, huty „Hortensia” i „Korara”. Polacy! Czyż słowo „Hortensia” nie wam nie mówi! Czyżbyście zapomnieli, że pierwszy strajk okupacyjny w Polsce był w „Hortensii”, że strajk ten miał burzliwy i krwawy przebieg?

Demaskujemy Haeblerów, farbownych belgów, niemców i czechów, zrodzonych z matki żydówki, demonstrujemy ich jako wrogów polskiego robotnika. Gdyby nie Haeblerzy,

Polska nieznała strajków okupacyjnych.

Czas skończyć z Haeblerami, jako obcokrajowcy nie nadają się do Berez, ale granica łączy ich z otworem. Wsiadli Haeblerów z Polski jako nielegalnych obywateli. Zresztą Haeblerzy wiedzą już jak się to robi, bo przed kilkoma laty Armin Haebler, czeski obywatel, poraz pierwszy poznał swą czeską ojczyznę, gdy policja polska tam go odstawiała.

Dziś znów nadszedł czas, aby przedpędzić Haeblerów, w dwie różne strony świata, może ich tam przyjmą, a majątki ich obłożą sekwestrem. Niech nasze władze pozbędą się skrępowań wobec tych „cudzoziemców”.

A teraz słów kilka o Związku Przemysłu Włókien. Państwa Polskiego, na czele którego stoi żyd Berkowicz. Firma „Emil Haebler” należy do tego związku, czyż Związek ten nie może wywrzeć presji na Haeblera w kierunku zlikwidowania strajku w osobie żyda Berkowicza?

silki aby przełamać ten front mogą go tylko wzmocnić duchowo. Ale tego rodzaju wysiłki mogą być fatalne w następstwach dla napastników.

Czy ta siła ducha narodowego, wzrastająca ciągle utrzyma się w ciasnych ramach defenzywy?

Postępowanie króla nie może przeszkodzić zwycięstwu, może je tylko opóźnić, w to wierzy cały naród naprawdę rumuński, który ma oczy zwrócone na swego Kapitana z niemym wyczekiwaniem na znak powstania, wtedy cały naród ruszy pod hasłem „Wszystko dla Ojczyzny”! z trójkolorowym sztandarem do zwycięstwa!

VICTORIA PAPESCU

Zelazna Gwardia nie skapituluje

Korespondencja własna Falangi

Ze sfer zbliżonych do Żelaznej Gwardii otrzymaliśmy korespondencję oryginalną.
Bukareszt w kwietniu

Codreanu w 1920 r. z garstką ludzi, złożonych z kilku fanatyków z bolszewizowanych robotników z agitatorami żydowskimi na czele zdobywał Jassy, wywiesza krwawą flagę na wieży fabrycznej z Marksem i Trockim na ustach z krwią nabiegłymi oczyma wyzywając czeka pierwszej sposobności, Codreanu z tą swoją garstką młodych przedostaje się do fabryki, sam wchodzi na wieżę, zrywa czerwoną flagę i wywiesza chorągiew Rumunii.

W 1924 r. Codreanu miał już trochę młodzieży ze sobą z którą pracował nad unieszkodliwieniem potężnej mafii żydowskiej i stworzeniem ruchu narodowego. Każdy krok naprzód jest opłacany więzieniami i prześladowaniami ze strony rządu i prefekta policji

Manciu. Wszecchpotężny prefekt judeo-masoński znechęcił się wprost nad tymi, których jedynym przewinieniem było, że byli Rumunami i walczyli o duszę narodu swojego.

Podczas jednego z procesów, kiedy Manciu znieważał studentów rumuńskich, Codreanu otoczony policją, wyciągnął rewolwer i strzelił.

Pierwszy padł Manciu...

Proces w 1925 roku, był chyba jedynym swoim rodzaju. 19.300 zgłoszeń obrońców napłynęło do sądu. Młodzież z całej Rumunii się zjechała i zrobiła taką manifestację pod murami więzienia, że Codreanu musiano wypuścić na wolność.

Potym 9 lat najcięższej pracy, znów więzienie, prześladowanie, ale wciąż naprzód!

Kiedy legalna partia polityczna Żelazna Gwardia stała się zbyt sil-

na, masoneria zarządała rozwiązania jej.

Żelazna Gwardia została rozwiązana w 1933 roku. Kilka dni później za ten czyn życiem swoim zapłacił premier rządu liberalnego, Jon Duca.

Nie, Żelazna Gwardia nigdy nie skapitulowała!

Znamy dobrze wszystkie ostatnie posunięcia polityki wewnętrznej rumuńskiej. Wiemy, że cokolwiek tam się dzieje, wszystko jest skierowane przeciwko Żelaznej Gwardii. Ostatnie wybory wykazały całą siłę i to że jedynym niebezpieczeństwem dla pewnych sfer rumuńskich jest dziś Żelazna Gwardia.

Taktyczne posunięcie króla, nie mogą odnieść zwycięstwa nad duchem Idei, który jest tym mocniejszy, że tworzy jednolity i nie do obalenia front we wszystkich sferach rumuńskich. Rozpaczliwe wy-

Bez tytułu

Kwiecień. Rok 1932... 1935... 1938, obojętne. Szaleje agitacja przed pierwszomajową.

„Robotnik”, „Dziennik Ludowy”, „5 rano” grzmiały wytłuszczonymi czcionkami: protest polskiego świata pracy — demonstracja uświadomionego klasowo robotnika — precz z totalizmem — precz z burżuazją. Wiele innych preczów, tysiące słów tradycyjnych, mętnej frazeologii, szumnych haseł, nęcących wizji: „Nadejdzie dzień zapłaty!”

1 maj — święto pracy...

Cóż, kiedy znamy o, jak dobrze, te obce manifestacje „polskiego świata pracy”.

Przypomnijmy sobie.

Akademie, zebrania. Mowy. Wykrzykane z fanatyzmem, fortissimo, aż żyły na skroniach nabrzmiewają, aż ślina spływa z rozdrganych uniesieniem i nienawiścią ust: międzynarodowy proletariat! Klasowe świadomości! Bo-

hatterska czerwona Hiszpania! Demokracja!! Pięć - przymiotnikowe wybory!!! — i: czarna reakcja! Nienawistny militarizm! Faszyzowska hydra!! Chuliganeria!! Wściekły antysemityzm!!! — ooo, właśnie!

A potem pochód.

Czarny tłum dołem, czerwień górą.

Spory tłum — wielu w Polsce takich, co chcą święto pracy uczcić, ale dziwne obserwujemy zjawisko: giną jakos w tym tłumie polskie twarze, nie narzucają się oczom. Wzrok przyciąga przede wszystkim czarna, ruchliwa, rozkrzyczana tłuszcza — kędzierzawe, ciemnowłose wyrostki, spoczone, nosy, na bladych, piegowa twarzach, rozwarłe w krzyku grube wargi. Tylko ich widać, na dalszym planie, jako świetnie podmalowane tło, Polacy: robotnicy, jakby zażenowani, trochę urzędni- ków, sznury ogłupiałych, popęzanych dzieciaków.

Góra, sztandary. Dużo, bardzo dużo sztandarów. Powyciągano czerwonej materii, ile się dało, rzucano ją na drzewca, dzwignięto w górę. Niech choć raz w roku Warszawa będzie czerwona, niech choć na godzinę wyśni się na jawie Paryż... Barcelona... Moskwa.

Sunie pochód...

Napisy na transparentach ozywają, huczą w krtaniach zorganizowanych chórów. Rozpala się wschodnia, gorąca krew wiecznych rewolucjonistów, narodu wybranego. Już nie wystarcza „demokracja” (niech żyje!) i „faszyzm” (precz!!!). Żar uniesienia wyzwala pieśń w skrytkach świadomości, ukrywane na codzień, a jakże drogie hasła. Oto w górę zwycięskim grzmiotem nadlatuje eska-dra o białe - czerwonych kwadratach na skrzydłach. Ooo! cóż - to, groźba?! Wyciągają się w górę pięści, skaczą rytmem obłędnej nienawiści! Precz z wojną! Precz z armią! no - dalej! Precz z czarną międzynarodówką! Precz! Precz! Precz!!!

Bokiem szpalery Polaków. Oczy obserwują, wchłaniają widok, żeby nie zapomnieć nigdy. Twardnieją, zaczynają błyskać, płonąć...

Och! niemiły widok. Pochód przyspiesza kroku, sunie już milczem, chyłkiem, — nieprzyjemni się robi, obco...

Odbył się obchód „polskiego świata pracy” w roku 1932... 1935... 1938...

Dużo trzeba zmienić, żeby 1 maj stał się świętem Pracy Narodu Polskiego. Zlikwidować trzeba czerwonych führerów, którzy prawem kaduka, argumentem przewrotnej frazeologii usiłują zagnać monopol na troskę o naiwnego polskiego nędzarza, zblakłą dawno czerwienią ongiś rewolucyjnych haseł hypnotyzując, werbując we wrogie okopy międzynarodówek: masońskie, komunistyczne, a nade wszystko... żydowskie.

Nadejdzie dzień, gdy ogłupione, otumanione szeregi Polaków, uwikłane w sieci folksfrontu, zrozumieją swój błąd straszliwy, a zro-

zumiawszy, całą bojowość polskie go temperamentu, cały kapitał ciu-lanej cierpliwie nienawiści rzuci jak piorun niszczący, w struchlałą bandę dotychczasowych swych przywódców. Garbato - nosym ład-akom zgotują tak upragniony... dzień zapłaty!

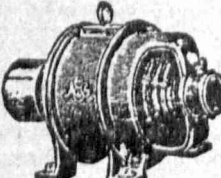
Wtedy pierwszego maja Polska pracująca, cała Polska, uświęci swój twardy, codzienny, olbrzymi wysiłek.

Karne, zespolone szeregi milionów zgodnym grzmiotem marszu przedelfują przez ulice. Chłopi, robotnicy, inteligenci, dygnitarze, księża, wszyscy... bo wieść ich będą znaki — symbole Wielkiej Polski: Krzyż, Młot i Miecz. A gdy w błękitne niebo wetną się kliny polskich eskadr, dzwigną się ku nim spolenia z armią, mocniej zahuczy rytm marszu w poczuciu własnej potęgi!

Czerwone dziś okopy, ożywione, rozjaśnione bielą wyzwolonych serc i dusz, poszerzą, wzmocnią bojowy front Wielkiej Polski, całą siłę ognia obrócą na Wschód i Zachód, tam, gdzie rozegra się bój o przyszłość Narodu! Sang.

POLACY! Kupujcie tylko w firmach chrześcijańskich

Adresy firm godnych poparcia:



BORS
RUCZA 2
TEL. 8-05-56
Instalacje elektryczne. Remont i prze-
wijanie motorów na różne napięcia.

MUSZTARDE
soki i zaprawy znane ze
swej dobroci poleca
K. Kaczorowski
Warszawa, Kolejowa 55
tel. 270.33

Żądajcie wszędzie
KRAWATY
APIŚ
produkcji
A. Piekarski i S^{KA}

ZEGARMISTRZ
L. MIŃSKI
NOWY - ŚWIAT 54
Poleca zegarki Omega
Longines w dużym wyborze

OBUWIE MĘSKIE
uczniowskie i sportowe oraz
BUTY OFICERSKIE
A. KISIELEWSKI
WARSZAWA
Al. JERUZOLIMSKIE
TELEFON 281-06
dawniej Al. Jeruzolimskie 19

RADIO — SALON — WYSTAWA
f. PRZEDSTAWICIELSTWA HANDLOWE
Henryk Zawistowski
Reprezentacje czołowych firm radiowych
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
Laboratorium - naprawy - instalacje anten
Dział odkurzaczy, foterek i grzejników elektr.
Warszawa, I. Szucha 11. Telefon 7.05-11.

MAGAZYN OBUWIA
Zofii Wojdalskiej
ul. Focha 2
Poleca gwarantowaną, luksusową
obuwie damskie męskie

Magazyn i pracownia bielizny
„CORDA”
wł. J. i Z. WĘŻ. K
Tamka 36 tel. 6 63 48
Bielizna znana ze swej dobroci
dostatecznej miary i niskich cen
Polecamy pończochy i konfekcję
damską po cenach uniwersyteckich
Kalkulacja rzetelna
Obsługa szybka

Jeszcze się szybko i łatwo ogolić. Kup
 **MYDŁO KREM MOCVIL**
MAGAZYN W. KASPRZYK

Chrześcijański
Sklep Spożywczy
J. KIEROŃSKA
Włochy 11 Listopada 34
Towary pierwszorzędnej
jakości, po wyjątkowo niskich
cenach.

GLADKO GOLA **polonus**
 **Optima**
OSTRAŻA WYTWÓRNI
CHRZĘŚCJAŃSKIEJ
POLONUS-ZAWISZA

WODOODPORNIK

Jedną z dewiz stosowanych w praktyce przez racjonalnie prowadzone placówki handlowe brzmi — duży obrót — mały zysk. Praca włożona, częstokroć przewyższa sumę uzyskaną, lecz zwiększona liczba klientów zadowolonych, jest rekompensatą za położone trudy. Nietylko jednak solidne wykonanie decyduje o jakości, lecz towar użyty musi również dawać gwarancję swojej doskonałej wartości i zawsze podobać celom, do jakich mają służyć możliwie jak najdłużej. Doniedawna jeszcze dla każdego, synonimem wysokiego gatunku różnych towarów było ich pochodzenie zagraniczne. Obecnie zmieniło się i tego rodzaju poglądy należą do przeszłości, przekonano się bowiem, że wytwórczość rdzennie polska stoi na daleko wyższym poziomie niż szumnie reklamowana tandeta zagraniczna, przy pomocy której kapitał zagraniczny stara się zgnieść uczciwe rzemiosło polskie. A przecież rzemiosło, to po rolnictwie najważniejszy czynnik ekonomiczny i dlatego należy podkreślić fakt, że jedna z warszawskich firm szewskich, która dzięki pracy, fachowemu przygotowaniu właściciela, wysuwa się na czoło tego rodzaju placówek.

Firmą tą, jest Magazyn Obuwia — Al. Jeruzolimskie 22, A. Kisielewski. Właściciel p. A. Kisielewski, nie żałując trudu w dążeniu do podniesienia wartości praktycznej wyrabianego obuwia po dokonaniu kilkunastu prób i doświadczeń — opatentował specjalne przyrządzenie skóry używanej na podszwy.

Przeprowadzona analiza przez Laboratorium Badania Materiałów w Politechnice Warsz. wykazała zalety tej skóry nadzwyczajne. Właściwość nieprzepuszczania wody przez skórę ma

kolosalne znaczenie dla zdrowia człowieka.

„Wodoodpornik“, gdyż tak nazwał tę skórę p. A. Kisielewski, cieszy się wciąż rosnącym powodzeniem zwłaszcza wśród wojskowych, ziemian, myśliwych i mierniczych, którzy są najbardziej narażeni na przekraczanie rozmokłych terenów.

Właścicielowi p. A. Kisielewskiemu (Magazyn Obuwia — Warszawa, Al. Jeruzolimskie 22) wykonującemu wspaniałe obuwie dla oficerów naszej armii, mającej moc odzyskać i listów pochwalnych od rocznych absolwentów szkół podchorążych W. P. — życzyć należy powodzenia nad rozwojem polskiego rzemiosła.

(R)

Przedsiębiorstwo meblowe

WOJCIECHA LUŚNIAKA

Mehotowska 44

Tapczan metalowy — 35 złotych
Łóżeczko — 50, szafa łóżeczko — 75, łóżko materacowe — 17
9 krzesła dębowych skór — 90,
kanapka — 100, kredens kuchenny
40, klubowy garnitur 250, pianina 300, krzesła od trzech zł.

Najmniejszych mebli sprzedaje,
kupuje, wypożycza, taksuje.

jeśli chcesz mieć piękne i zdrowe ręce
czyść tylko szorstką rękawicą dobroci

Patent D^{la} ZIELIŃSKIEGO
fabryka

J. B. BOZAKOWI i SYN
Warszawa ul. Okólnik 52 tel. 31849

OGŁOSZENIA DROBNE

KRAWCZY MĘSCY

A. Zaremba, Wspólna 36, tel. 9-15-77.
Józef Petz, Żółkiewska 33, tel. 8-67-02.
Alfred Leibbrandt, wytwórnia i magazyn
ubiorów męskich i uczniowskich, War-
szawa, ul. Wspólna 14, tel. 9-00-47.

KRAWCZY DAMSCY

F. Kusidłowicz, ul. Wileńska 33 m. 3, tel.
nr 9-69-54.

Konfekcja damska

S. BASKOWSKA
Warszawa, Chmielna 12, tel. 5-34-81.

J. Amanowicz, Żłota 65.

FRYZJERSKI ZAKŁAD
DAMSKI I MĘSKI
LUDWIK PAWLICKI
Nowogrodzka 15

Cennik:
Ondulacja 80, ondulacja wodna 1,20,
strzyżenie 40, mycie głowy 50, farbo-
wanie brwi i rzęs 80.

męski:
golenie 20, strzyżenie 30, mycie głowy
50, ondulacja trwała od zł 6.—, mani-
cure 50.

Mydlarnia i perfumeria

„Unia“
wł. **HENRYK KNEBLEWSKI**
Warszawa, Chocimska 31, tel. 410-01

Przybory radio - techniczne
J. PIECHALAK — Dobra 53.

ABIZOL Materiał izolacyjny abestowo-bitumiczny

Mazowieckich Zakładów Chemicznych Sp. z o. o.
Stosowany jako stała izolacja przeciw wilgoci i wodzie oraz do konserwacji dachów. Stosuje się na zimno. Posiada całkowitą wodoszczelność niezależną od zmian temperatury i wysychania. Jest bardzo elastyczny, nie kruszeje z biegiem czasu. Ma bardzo wysokie punkty topnienia i zapalenia.

ABIZOL wyrabiany jest w trzech konsystencjach
G (gęsty) — zł. 1.15 za kg. P (półgęsty) — zł. 1.15 za kg. R (rzadki) — zł. 1.45 za kg.

Wyłączna sprzedaż na Polskę:
DOM HANDLOWY L. MECIŃSKI i B. CHLEBOWSKI, WARSZAWA, Ś-to Krzyska 6 Tel. 6-39-38

FARBY WODNO-OLEJNE

Mazowieckich Zakładów Chemicznych Sp. z o. o.

Do malowania tynków zwykłych i cementowych oraz drzewa we wszelkich postdciach. Niewrażliwe na wodę. Łatwe w użyciu. Dają powierzchnię matową. Są porowate, nie marszczą się, nie dają pęcherzy. Nie powodują butwienia wilgotnego drzewa. Nie ciemnieją, nie zmieniają koloru. Są znacznie tańsze od farb olejnych.

Sprzedarz: **Dom Handlowy L. L. MECIŃSKI i B. CHLEBOWSKI**
Warszawa, Ś-to Krzyska 6, tel. 6-3938

2) Odbudowa gospodarstwa Narodowego

Znaczenie Komunalnych Kas Oszczędności

Ustawiczna walka o byt, zmaganie się z siłami przyrody, ujarzmianie ich i wytwarzanie coraz to nowych dóbr materialnych, wszystko to stanowi cel, zadanie i posłannictwo człowieka, od zarańia jego kultury. Ta właśnie praca ludzka, czy na pojedynczym warsztacie rolnym lub przemysłowym, czy też w innych rozległych — doby obecnej — dziedzinach twórczości zmierza nie tylko ku temu, by zaspokoić codzienne potrzeby własne, lecz wytwarzać musi przy tym jeszcze ponad miarę swych własnych zapotrzebowań a więc na użytek innych ludzi lub też — na zapas dnia jutrzejszego.

Bez pracy twórczej nie ma plonów, a nadwyżka tego, co pojedyncza jednostka gospodarująca wytworzy ponad potrzeby własne i innym dostarczyć może, stanowi już produkt wymienny i daje początek kapitałowi. Kapitałem tym mogą być zarówno plody rolne, jak i

przemysłowe, jako też surowce z ziemi wydobyte, a dobra te — przez wymianę innym zbycie z zarobkiem — tworzą już zarodek oszczędności.

Jasnym więc jest, że bez wytężonej pracy ludzkiej, opartej na kalkulacji robocizny własnej, surowca i innych kosztów nakładowych nie może być mowy o nadwyżce — zarobku, a bez tej nadwyżki czy opłacalności pracy wytwórczej nie ma interesu i zachęty do wytwarzania dóbr ponad swój własny użytek i zapotrzebowanie.

Z rozwojem postępu cywilizacji wysuwają się na miejsca czołowe tylko te narody, które zdolają pracą swą i zaciągłością lepiej i więcej wytworzyć dóbr materialnych, a — w drodze wymiany z innymi krajami — przysporzyć sobie korzyści i dobrobytu.

Polacy, choć rozwojem przemysłu swego dorównać jeszcze nie mogą innym narodom o wcześniejszym rozwo-

ju cywilizacji, to jednak powszechnie są w obcych krajach cenieni, jako wychodzący, za swą pracowitość, wydajność oraz skrzętność.

Kryzys wszechświatowy, który po wojnie dotknął cały świat — a wszak szeregiem węzłów i więzów jest Polska z nim powiązana — nie mógł pozostać bez skutków ujemnych i dla naszej rodzimej wytwórczości.

Kryzys ten jest tym więcej dojmujący w Polsce, iż polityka zaborców przez kilka pokoleń dążyła do zubożenia ducha narodu polskiego, a nam współczesnym — u podwalin Polski niepodległej pracującym — przypadło w udziale nie tylko odrabianie zaległości kilku pokoleń, nie tylko zablizniac dotkliwe ciosy wojny, w znacznej mierze na naszych terenach odbytej, lecz jeszcze — stwarzać na nowo budowę całego gmachu państwowego, poczynawszy bodaj od szkolnictwa ludowego, dróg i portu własnego.

Polska atoli z ciężarów tych dźwiga się ręką obronną, staje się coraz mocniejszą, a przysłowiowa pracowitość polskiego rolnika i robotnika, ceniona

powszechnie w Europie i za Oceanem, dokona dzieła budowy własnej ojczyzny w stopniu nie mniejszym, niż to potrafiły wielowiekową pracą i kulturą osiągnąć państwa zachodnie.

Narodziła się Polska z pustym skarbem, z wyniszczoną i stratomą glebą, a wojna bolszewicka w lat kilka później pogłębiła jeszcze ten stan zubożenia, wpędzając zgnany naród w znaczne zadłużenie u innych państw z tytułu doraźnych pożyczek na odbudowę ustroju i koszty wojenne.

Te zaledwie 19 lat samodzielnego życia narodu czyż mogły sprostać w pełni wszystkim ciocom, jakie po latach niewoli i wojen Polsce przypały?

Dość wspomnieć tutaj, iż **odrodzona Polska została ogolona również pod względem kapitałów pieniężnych**, skoro ruble, marki i korony stały się po wojnie niemal bezwartościowe, jako pieniądze — znaki papierowe, a złoto pozostało bądź w ręku nielicznych spekulantów, bądź też w okresie wojny różnymi podstępami sposobami okupantów i ich groźbami (pamiętamy to dobrze z okre-

su okupacji niemieckiej) wyłudzone zostały z rąk bezbronnych obywateli.

A kto jest dobrze wtajemniczony w wiejskie stosunki, ten świadom jest, ile po kuferkach i schowkach w zagrodach chłopskich leży — bodaj jeszcze dotychczas — papierowych rubli carskich, a częściowo koron austriackich i marek niemieckich. Były to wszakże w swoich czasie pełnowartościowe pieniądze, na równi złota czystego pozostające, a za miernik przeto dobrobytu i zamożności społeczeństwa poczytywane być mogły.

Został atoli Polsce wytrwały lud przy warsztatach własnych. Jedynym przeto nakazem doby obecnej powinno być do-
branie się na nowo pracą twórczą i gromadzenie zasobów (kapitałów) własnych.

Stworzenie przez Polskę zubożoną Banku Polskiego o własnych siłach, z poważnym podkładem złota i walorów obokrajowych, było złaiste potężnym wysiłkiem, który mógł i zagranicy zaimponować.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z NASZEGO FRONTU

Od korespondentów „Falangi”

WARSZAWA

NPR — Oddział Śródmieście — Krucza 31 m. 6.

NPR — Oddział Mokotów — Puławska 33 m. 35.

OKĘCIE

Oddział N. P. R. Al. Krakowska 32 (dom Nowaka).

REMBERTÓW

Oddział N.P.R. — ul. Jagiello 21, czynny codziennie w godz. 18 do 21.

STARA MIŁOSNA

Oddział NPR — Dom Cwikły

NOWY DWÓR

Oddział NPR — ul. Focha 2.

NADARZYN

Oddział NPR — w Rynku.

ŁÓDŹ

Siedziba „Polskiego Frontu Falanga” mieści się przy ul. Piotrkowskiej 191 m. 17.

ZYDOWSKIE ZWIĄZKI — GNIAZDA MI KOMUNIZMU

Ostatnio znów opieczetowana została jeszcze jedna siedziba żydowskich związków zawodowych. Z polecenia władz administracyjnych przeprowadzono mia- nowicie szczegółową rewizję w oddziale żydowskich robotników przemysłu odzieżowego przy ul. Piłsudskiego 50. Zabrano książki i dokumenty związku. Rewizja stwierdziła ponad wszelką wątpliwość działalność komunistyczną żydowskiego związku.

ZAWSZE „LUDZIE INTERESU” I ZAWSZE... SZKODNICY

Na terenie województwa łódzkiego rozpowszechniło się ostatnio handel ete- rem, przemycanym niewątpliwie z Niemiec. Wszystko wskazuje, że tym „in- teresem” kierują finansisci żydowscy, dla których nie istnieją żadne względy, ani żadne opory moralne w sprawach, gdzie pachnie poważny zarobek.

RADOM

Siedziba N.P.R. — ul. Traugutta 39.

ZBIÓRKA ODDZIAŁÓW N.P.R.

W dniu 3 maja o godzinie 8-30 rano odbędzie się zbiórka wszystkich oddziałów N.P.R. w siedzibie przy ul. Traugutta 39.

Obecność członków i kandydatów obowiązkowa.

AKCJA BOJKOTOWA

Przed świętami Wielkiej Nocy członkowie b. ONR w Radomiu przeprowadzili akcję propagandową na ulicach miasta. Akcja ta miała na celu propa- gandę handlu rdzennie polskiego, oraz propagandy bojkotu sklepów żydowskich.

Członkowie b. ONR kolportowali ma- sowo ulotki bojkotowe, podpisane przez Narodową Partię Robotniczą — Warsza- wa, Poznań, Radom, Kraków; Narodo- wo - Radykalny Obóz „Ruch Młodych” — Wilno, Białystok; Polski Front Fa- langa — Łódź, Gdynia; Ruch Narodo- wo - Radykalny Śląsk — Podhale.

Kolportowano również „Zasady Pro- gramu Narodowo - Radykalnego, oraz „Falangę”.

Z ŻYCIA N. P. R.

W dniu 19 kwietnia odbyło się w Ra- domiu zebranie dekorowanych człon- ków N. P. R. w siedzibie przy ul. Trau- gutta 39. Zbiórka zamknięto „Pieśnią Bojową”, oraz „Hymnem Młodych”.

KOLPORTAŻ „FALANGI”

W dniu 12 kwietnia odbył się w Szy- dlowcu pod Radomiem kolportaż „Fa- langi”. Mimo złej pogody, cały nakład „Falangi” został rozprzedany. Kolpor- towano również „Zasady Programu Na- rodowo - Radykalnego”, „Przełom Na- rodowy”, oraz ulotki przeciwmasonskie.

FATALNA GOSPODARKA SOCJALISTÓW

Jednym z oczywistych dowodów fa- talnej gospodarki Zarządu Miejskiego w Radomiu jest stan bruków na uli-

cach. Ulice te nie nadają się prawie do użytku dla jakichkolwiek pojazdów. Rozpaczliwy poprostu wygląd przedsta- wia ulica Wałowa, gdzie odbywają się między innymi targi. Socjaliści, którzy dzierżą rządzą miastem, wystawiają sobie i w tym wypadku fatalne świa- dectwo, jako gospodarze. Trawią czas i pieniądze na popieranie swoich (w znacznej mierze żydów) a nie zajmują się doprowadzeniem do porządku ulic miasta.

PODWÓJNA „SPRAWIEDLIWOŚĆ”

Nowym dowodem samowoli „czerwo- nych” władców Radomia jest przyjęcie na dobrze płatną posadę (400 zł. — mie- sięcznie!) „towarysza” Śmietanki do biura w Dyrekcji Wodociągów i Kana- lizacji, natychmiast po wyjściu jego z kryminału, zwolniono zaś inwalidę wo- jennego p. Gawrońskiego.

OBOŚCIECZNA BRON

W „Robotniku” z dn. 20 kwietnia u- kazał się nowy atak na „Falangę”, oraz jej działalność na terenie Radomia. Mię- dzy innymi czerwoni redaktorzy wysi- lają się na „dowcipy” w sprawie rzeko- mego chrzczenia ulic i alej ogrod- owych w Radomiu imionami „wódców polskiej Falangi: Bolesława Piaseckiego, Wojciecha Wasilutynskiego, Zygmun- ta Dziarmagi i innych”.

Niebezpieczne i obojętne są te „do- wcipy” w ustach towarzyszy, którzy wiwatują na cześć międzynarodowych mafii, na cześć Marksów, Adlerów, Ró- ży Luksemburg, czerwonej Hiszpanii i „demokratycznego” Meksyku i „demo- kratycznej” Francji pp. Bluma, Staw- skiego i wszelkich „frontów ludowych”. Niebezpieczne i obojętne są to dowci- py na ustach panów, którzy „chrzczą” swoje czerwone domy imionami między- narodowego bractwa z pod znaku sierpa, młota i kielni, którzy nadają oddziałom T.U.R. nazwy obce i wrogie dla Narodu Polskiego.

Dlatego lepiej milczeć panowie z P.(?)P.S., w kwestiach, w których je- steście więcej, niż śmieszni. Nad wa- szymi „dowcipami” można jedynie poki- wać ze współczuciem głową...

KARZYSKO

AKCJA PROPAGANDOWA

W okresie przedświątecznym odby- ta się na terenie Skarżyska akcja pro- pagandowa, przeprowadzona przez członków b. ONR. Kolportowano maso- wo ulotki, wzywające do bojkotu han- dlu żydowskiego. Odbył się również kolportaż „Falangi” i innych wydaw- nictw narodowo - radykalnych.

Z ŻYCIA N. P. R.

Praca oddziału N. P. R. im. Stefana Batoro rozwija się pomyślnie. W dniu 3 maja wyjeżdżają stąd przedstawicie- le N.P.R. do Radomia w celu wzięcia udziału w uroczystościach rocznico- wych.

SANDOMIERZ

ZNAMIENNA UCHWAŁA

W Sandomierzu odbyło się ostatnio ze- branie właścicieli nowoutwartych skle- pów chrześcijańskich. Na zebraniu tym powzięto jednomyślnie uchwałę, żądają- cą usunięcia żydów z terenu Centralne- go Okręgu Przemysłowego.

Jeszcze przed kilku laty uchwała taka była nie do pomyślenia. Dzisiaj, skut- kiem wytrwałej i energicznej działalno- ści Ruchu Narodowo - Radykalnego, ca- le prawie społeczeństwo polskie jest już uświadomione narodowo. Teraz przy- chodzi kolej — na wystąpienie czynne wszystkich żywiołów narodowych pod kierownictwem b. ONR.

ZAKOPANE

BOJKOT PRZEDŚWIĄTECZNY

W okresie przedświątecznym przepr- owadzony został energiczny bojkot skle- pów żydowskich w Zakopanem. W akcji wzięła udział przeważnie młodzież gó- rańska. Bojkot dał doskonałe wyniki.

NOWY TARG

PIKIETOWANIE SKLEPÓW ŻYD.

Przed świętami Wielkiej Nocy prze- prowadzony został na terenie Nowego Targu i okolic bojkot handlu żydow- skiego. W akcji wzięła udział młodzież

narodowa. Ludność polska omijała so- lidarnie stragany i sklepy żydowskie.

Wielokrotnie policja aresztowała pi- kieciarzy i konfiskowała ulotki bojkot- owe.

BIECZ

AKCJA BOJKOTOWA

Akcja bojkotowa sklepów żydowskich w Bieczu dała duże wyniki. Sklepy ży- dowskie były prawie puste. Społeczeń- stwo polskie bardzo przychylnie odnosi- ło się do narodowców, którzy pikieto- wali sklepy.

ZAJŚCIA PODCZAS PIKIETOWANIA

Podczas prowadzenia akcji bojkoto- wej przez miejscowych działaczy naro- dowych doszło kilkakrotnie do ostrych zatargów z żydami.

Kilkakrotnie policja zatrzymywała legitymowała pikieciarzy.

LWÓW

Siedziba Narodowo - Radykal- nego Obozu „Ruch Młodych” mie- ści się przy ul. Fredry 6.

WIELKIE ZEBRANIE „FALANGI”

W niedługim czasie odbyć się ma we Lwowie wielkie zebranie, organizowane przez miejscowy Oddział „Falangi”. Na zebraniu tym przemówienia wygłoszą znani działacze b. O.N.R.

CZŁONKOWIE B. ONR. PRZED SĄDEM

W dniach 20 i 21 kwietnia odbyła się przed Sądem Okręgowym we Lwowie rozprawa przeciwko członkom b. ONR, oskarżonym o zabójstwo żyda, Rosen- mana, oraz o pobicie szeregu innych ży- dów. Przed Sądem stanęli kol. kol. Nie- miec, Michałkiewicz, Bogucki. Bronili adwokaci Andrzej Kolmar ze Lwowa, oraz Witold Rościszewski z Warszawy. Rozprawę odroczone.

ZEBRANIE N.O.P.

W dniu 21 kwietnia odbyło się we Lwowie zebranie związku budowlane- go N.O.P. Przemawiał kol. mec. Witold Rościszewski z Warszawy. Obecnych 40 osób.

W STRACHU PRZED „FALANGISTAMI”

Wielkie wrażenie uczyniła we Lwo- wie wiadomość, że P. P. S. przygoto- wuje specjalną milicję porządkową na dzień pierwszego maja. Milicja ta ma przede wszystkim ochronić — jak po- daje prasa lwowska — żydowskich ucze- stników pochodu przed „napadami fa- langistów lub endeków”. Tego rodzaju „rola robotników-nieżydów wywołała o- burzenie natwet wśród Rusinów.

WILNO

Siedziba Narodowo - Radykal- nego Obozu „Ruch Młodych” mie- ści się przy ul. Bonifraterskiej 8 m. 9.

WIELKIE ZEBRANIE „FALANGI”

Wkrótce odbyć się ma w Wilnie wielkie zebranie publiczne „Falan- gi” na którym przemówienie wy- gloszą czołowi działacze b. ONR. M. in. przemawiać będzie kol. Bo- lesław Piasecki.

KOL. BOLESŁAW PIASECKI W WILNIE

W dniach 21 i 22 b. m. kol. Bo- lesław Piasecki przeprowadził in- spekcję Okręgu Wileńskiego. W dniu 22 kwietnia — kol. B. Pia- secki wyjechał do Warszawy.

ODPRAWY CZŁONKÓW B. ONR

W dniach 21 i 22 kwietnia odbyły się w Wilnie odprawy kierowników, oraz o- gólna odprawa członków Narodowo- Ra- dykalnego Obozu „Ruch Młodych”. Na obu odprawach był obecny kol. Bo- lesław Piasecki, który wygłosił przemó- wienia.

WYROK W PROCESIE 8-miu KOMUNISTÓW ŻYDÓW

W dniu 21 kwietnia zapadł wyrok przed Sądem Okręgowym w Wilnie w procesie ośmiu żydów, uczniów wileń-

skich szkół. Sąd skazał Z. Gorzona na 3 lata więzienia i pozbawienie praw na 5 lat; A. Pupkę na 1 rok i 6 miesięcy z pozbawieniem praw na 3 lata z za- wieszeniem wykonania wymiaru kary; Z. Abelsona na 1 rok więzienia z pozbawieniem praw na 2 lata (z zawiesz- niem); L. Zablińskiego i A. Potasznika na zamknięcie w zakładzie poprawczym; H. Rahusa, N. Altszuleira i Ch. Ryta na zamknięcie w zakładzie poprawczym (z zawieszeniem wykonania kary na lat 2).

Raz jeszcze stwierdziły fakty, że ko- munistom na terenie Polski kierują ży- dzi, którzy nie omijają w swojej dzia- łalności nawet szkół.

Na terenie Wilna z tym komunizmem prowadzi zdecydowaną walkę Narodo- wo-Radykalny Obóz „Ruch Młodych”.

GLEBOKIE

ZAJŚCIA PRZECIWŻYDOWSKIE

W dniu 22 kwietnia doszło do zajść przeciwżydowskich w Głębokiem. Po- wodem zajść było poranienie przez ży- da Lejbę Lewina — strzelca, Stefana Moskalewicza. Fakt ten wywołał po- wszechne oburzenie. Tłum, złożony z miejscowych mieszkańców, Polaków, pobił kilkunastu żydów, poturbował ciężko sprawcę zajścia, Lewina, znisz- czył kilka sklepów i wybił wiele szyb.

Policja zliwidowała zajście.

SOKOŁÓW PODLASKI

Siedziba Narodowo - Radykal- nego Obozu „Ruch Młodych” mie- ści się przy ul. Kupieckiej 6 m 5.

WIELKIE ZEBRANIE b. O. N. R. BOLESŁAW PIASECKI W SOKOŁOWIE PODLASKIM

We czwartek dn. 28 kwietnia od-

będzie się w Sokołowie Podlaskim wielkie zebranie organizacyjne członków Narodowo - Radykalne- go Obozu „Ruch Młodych”. W ze- braniu wziąć mają udział delega- cje wszystkich Oddziałów Obozu z terenu powiatu sokołowskiego.

Na zebraniu przemówienia wy- gloszą koledzy: BOLESŁAW PIA- SECKI, Marian Reutt i Zygmunt Stermiński z Warszawy oraz Cze- sław Grądzki, kierownik Okręgu Sokołowskiego.

ODPRAWA KIEROWNIKÓW NAR. RAD. OBOZU „RUCH MŁODYCH”

W dniu 21 kwietnia odbyła się w So- kołowie Podlaskim odprawa kierow- ników z powiatu sokołowskiego. Obecnych 30 kierowników.

GDYNIA

ARESZTOWANIE CZŁONKÓW b. ONR

Podczas akcji bojkotu sklepów żydo- wskich zostali aresztowani w dniu 14 kwietnia koledzy: Tadeusz Ziemiński, Ręczkowski i Fagas. Następnego dnia aresztowanych kolegów zwolniono.

SKAZANIE CZŁONKÓW b. ONR.

Władze Administracyjne skazały kol. Tadeusza Ziemińskiego na 3 dni aresz- tu, albo 21 złotych grzywny za kolpor- taż skonfiskowanego numeru „Falan- gi”. Kol. kol. Ręczkowski i Fagas skazani zostali za te nsam kolportaż n 2 dni aresztu, albo 10 zł grzywny.

PROPAGANDA ULOTKOWA

Na terenie Gdyni odbywał się osta- tnie kolportaż ulotek, podpisanych prze- organizacje narodowo - radykalne. Ulo- tki te wzywają do bojkotu handlu ży- dowskiego, oraz do popierania handlu rdzennie polskiego.



Walka o Radom

(dokończenie ze str. 2-ej)

oraz przeciwko czołowemu działa- czom b. ONR.

Strony czerwonych pism jeżyły się od fantastycznych opisów „zbrodniczej akcji faszystowskiej” na terenie Radomia. Całe arsena- ly bomb i rewolwerów „znajdowa- ły” się w kieszeniach i zanadrzach „falangistów”. Sam „wódz ONR” Bolesław Piasecki — miał opraco- wać plany „rewolucji” w Rado- miu, a jego prawą ręką w tej akcji miał być „osławiony” Zygmunt Dziarmaga. Według tych planów miano wymordować pokolei wszy- stkich działaczy socjalistycznych w Radomiu, wraz z żonami, dzieć- mi i służbą domową. Domy i mie- szkania tych „mężczynek” mia- ły zginąć z powierzchni ziemi od wybuchu „straszliwych bomb”, tu- dzież od ciosów „kasteta”.

Takie opisy, ścinające krew w

żyłach, pojawiały się przez szereg tygodni w czerwonej prasie.

Obecnie panowie socjal- redak- torzy dziwią się „dlaczego nie wy- ciągnięto konsekwencji” z tych straszliwych opowieści.

Niby, o jakie konsekwencje cho- dzi panom, panowie z P. P. S.?

Może o lecarskie?

Przecież cierpicie w sposób wi- doczny na manie prześladowczą!

Stanowczo przyda się wam ku- racja. Macie chore nerwy.

I jeszcze jedno...

Wiecie chyba, jak się nazywa ten, kto przekupuje ludzi i — „stwarzając” niesamowite historie o „zamacinach” — leci „z pyskiem” do policji.

Taki typ nazywa się — prowo- kator i donosiciel. W dodatku — fałszywy donosiciel.

(z. d.)

Kto rządzi polskim gospodarstwem

»...A kolor jego jest czerwony!«

Polityka Eitingona

Losy rodu Eitingonów w dziwny sposób wiążą się z bolszewizmem. Zdawałoby się, że dla takiego multimilionera, jak Eitingon — niewątpliwie jednego z najbogatszych ludzi na świecie — komunizm musi być największym niebezpieczeństwem, a jednak...

Komunistyczna rewolucja w Rosji była krwawym chaosem, w którym bogaci tracili wszystko — życie i majątki. Z Eitingonami było odwrotnie — jeśli w czasie wojny dorobili się, to w każdym razie nie setek milionów i dopiero wybuch komunistycznej rewolucji uczynił z nich wielkich kapitalistów! Słowem — tam, gdzie w s z y s t c y tracili, oni zyskali kolosalne bogactwa. Z krwawej komunistycznej topieli nie tylko wychynęli żywi, ale w dodatku z przebogatem łupem! A już najciekawsze jest to, że władze bolszewickie zezwoliły im bez żadnych przeszkód wywieźć miliardy za granicę!

Nikomiu nie pozwolono, tylko właśnie im...

Czy to nie jest dziwne?

W każdym razie jest to f a k t e m — dzięki spółce z komisarzami braćmi Krasynymi, Eitingonowie za jednym zamachem stali się potentatami — właścicielami fabryk w Anglii i Łodzi, banków w Polsce i Francji, plantacji bawełny i zakładów przemysłowych w Stanach Zjednoczonych, nieruchomości i kapitałów w Wiedniu, a co najważniejsze „królami futer” w skali wszechświatowej.

Po wywiezieniu fortuny z Rosji Eitingonowie nie przestali z Rosją utrzymywać bardzo bliskich stosunków. „Polros” i „Sowpoltorg” były w dużej mierze przedsięwzięciami, zorganizowanymi przez Nauma Eitingona, który ustawicznie do Rosji jeździł w ciągu szeregu lat. Taki straszny burżuazyj, taki wielki kapitalista, wywiózł z Rosji miliardy, a mimo to nie bał się tam wracać! Za mniejsze rzeczy „towarzysze” ludzi „wywodził w rozszot” czyli stawiali pod mur, a jemu nigdy włos z głowy nie spadł...

Czemu?

Ano, są tajemnice o których filozofom nawet się nie śniło...

Eitingon zabrał „sowieckemu narodowi choziajstwu” czyli gospodarce proletariackiej miliardy, wywiózł za granicę, a mimo to nadal miał monopol na handel sowieckimi futrami i niefutrami — był niemal najważniejszym agentem sowieckiej gospodarki zagranicą. Widocznie komuniści uważali go za wiernego swego przyjaciela...

TRZECI SPEKTOR

Dotychczas wspominaliśmy o dwóch braciach Spectorach — jeden z nich po dziś dzień jest generalnym plenipotentem Eitingona na Polskę, drugi zaś znikł w tajemniczy sposób z Polski razem z Mendelsohnem, który wywiózł jakiegoś bliżej nieokreślonego miliona w niewiadomym kierunku. Był jednak — a może jest jeszcze na świecie — trzeci brat.

Jak wiadomo, armie bolszewickie, nacierające na Polskę, wlokły za sobą „gotowy radziecki rząd”. Zebrano w Moskwie pewną liczbę kryminalistów i komunistów, zamianowano ich tam „polskim rządem chłopsko-robotniczym” i kazano w miarę posuwania się czerwonej armii organizować okupowany kraj wedle wzorów sowieckich. Ale bolszewicki rząd nie jest w komplecie, jeśli nie posiada licz-

Miał taką „Cze-Ka” i „polski” rząd bolszewicki. Każda armia, korpus i brygada wojsk bolszewickich miała przydzieloną grupę „czekistów”, którzy popełniali niezliczoną ilość straszliwych zbrodni na polskich „panach i białogwardziejach”.

Oto jednym z najkrwawszych „polskich” czekistów był żyd Spector, działający na froncie południowym — na Wołyniu, na Podolu i w Małopolsce. Bestialskie zbrodnie tego żyda stały się niezwykle głośne, co było niełatwo osiągnąć, w tym bowiem czasie podobnych komisarzy „Cze-Ka” działało za sowieckim frontem wielu i każdy z nich starał się wynaleźć nowe metody torturowania, każdy z nich chciał pobić ilościowo rekord zamęczonych.

I przy tak trudnej konkurencji komisarz Spector stał się jednym z najgłośniejszych. Pochodził on z Polski, więc ostatecznie sądy wydały nań zaoczny wyrok śmierci... A jego rodzonym brata Eitingona zamianował swoim pełnomocnikiem. Drugi brat również kiedyś „pracował dla Eitingona”, a później znikł razem z Mendelsohnem, jak gdyby został mu przydany w asystencję... Dwaj bracia najkrwawszego z katów „czerezwyczejki”, człowieka mającego tysiące zamęczonych Polaków na sumieniu, są najzauważalszymi ludźmi Eitingona, człowieka, który dorobił się na bolszewickiej rewolucji kolosalnego majątku...

Czy to jest przypadek?

Być może, że istotnie, może to jest tylko przypadek...

PRZYJACIEL „POKRZYWDZONYCH”

Eitingon ma do pewnego stopnia bardzo czule i miłkie serce — niejednokrotnie zdarzało się, że ludzie przyłapani na akeji wywrotowej, notoryczni komuniści, po odsiedzeniu wyroków, znajdowali pracę właśnie w fabrykach Eitingona... Nie tylko dostawali pracę, ale i awans na podmajstrzych!

Okazuje się zatem, że milionerzy nie są tacy znowu zakamieniali — zdarzają się wśród nich i ludzie liściowi. Jak tu pozostawić bez pomocy człowieka, który wyszedł z więzienia? Odcierpiał przecież za swoje, za ideową pracę naraził się na ciężką karę — trzeba go poratować, nie można takiego zostawić na pastwę losu...

Oczywiście komunizm walczy z kapitałem, a Eitingon jest kapitalistą, ale ma on widocznie wiele wyrozumiałości... A może dlatego okazuje swą milionerską łaskę weteranom Kominternu, że komunizm walczy z antysemityzmem?

„TOWARZYSTWO WSPÓLPRACA”

Trzeba bowiem przyznać, że pan Naum Eitingon bardzo dzielnie walczy z „zoologicznym nacjonalizmem”, „antysemickim huligaństwem” i w ogóle „faszizmem”. Realnym wyrazem tej ideowej „załalności” Eitingona stała się organizacja, zalegalizowana u władz pod nazwą „Towarzystwo Współpraca”.

Obok Eitingona do jej założycieli należą: Oskar recte Uszer Kon, właściciel „Widzewskiej Manufaktury”, drugi po Eitingonie bogacz żydowski w Łodzi, a zarazem pierwszy prezes żydowskiej loży masonskiej „Bnei Brith” w Łodzi;

poseł Minberg, główny łódzki rabin, wieloletni prezes tamtejszej gminy żydowskiej; poza tym warto wymienić Tempelhofa, dyrektora Łódzkiego Banku Dyskontowego, będącego jednym z głównych „ludzi Eitingona”, Spektora, Hirszberga, Hertza i Lewina, prezesa ogólnopolskiego związku rabinów.

„Towarzystwo Współpraca” — to śmietanka łódzkiego żydostwa. Dzięki Eitingonowi, Konowi, Hamburgerowi oraz innym przemysłowcom i finansistom „Towarzystwo Współpraca” trzęsie życiem gospodarczym Łodzi — Kartel bawełniany, konwencja wełniana, Związek Przemysłu Włókienniczego i Izba Przemysłowo-Handlowa siłą rzeczy są poważnie uzależnione, chociaż członkami a nawet prezesami są tam chrześcijanie. O ile jednak chrześcijanie — fabrykanci zasadniczo występują dosyć indywidualnie, o tyle żydostwo zawsze działa niesłychanie solidarnie, wedle z góry ustalonych dyrektyw. A co za tym idzie stan posiadania chrześcijan stale się kurczy — jeszcze nie było wypadku, aby jakaś żydowska fabryka przeszła w ręce chrześcijańskie, natomiast nie ma roku, w którymby conajmniej jedna chrześcijańska firma nie została przez żydów „zdobyta” — mowa tu oczywiście o wielkich, milionowych zakładach. Na przykład ostatnio udało się żydom uzależnić od siebie fabrykę Roberta Geyera — jest to najstarsza z łódzkich fabryk, przodek Geyera Roberta pierwszy sprowadził do Łodzi maszynę parową...

Ale nie tylko złoto jest narzędziem panowania „Towarzystwa Współpraca” — dzięki temu, że zasiadają tam najważniejsi członkowie „Bnei-Brithu” wpływem żydowskiej centrali — bo taki jest charakter „Towarzystwa Współpraca” — podlegają wszystkie masonskie ośrodki Łodzi: loża Gabriela Narutowicza, Rotary-Club, rozwiązana a mimo to żywotna Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela, koła wolnomysłcielskie, skupiające się koło „Głosu Sumienia” itd.

„Towarzystwo Współpraca” skupia żydostwo bez różnicy poglądów i grupowych przynależności — obok wpływowych syjonistów zasiadają tam rabini i chasydzi — ortodoksi, obok multimilionerów działają tam skrajni „postępowcy i zgola lewicowcy”...

A jakiż oficjalny charakter ma to przepiękne stowarzyszenie? Zgodnie ze statutem „Towarzystwo Współpraca” ma na celu współdziałanie gospodarcze i kulturalne oraz przeciwdziałanie szkodziwym prądom i prostowanie nieprawdziwych wiadomości!

Jasne, o jakie „prądy” i wiadomości tu chodzi.

Głównym celem jest walka z rasizmem, aczkolwiek „Towarzystwo Współpraca” samo jest w stu procentach rasowo czyste — goimów się nie dopuszcza! Obok walki z antysemityzmem — co jest negatywną stroną programu — uprawia się tu zorganizowaną akcję zażydzania nie tylko życia gospodarczego, ale psychiki całego społeczeństwa. Jako klasyczny przykład warto tu wymienić „Głos sumienia”. Jest to pismo po pierwsze lewicowe, wprost wywrotowe, z drugiej zaś ma ono charakter... chrześcijański! Stałe zamieszcza się tam artykuły na temat niezgodności etyki chrześcijańskiej z antysemityzmem, omawia-

się szeroko, jak prawdziwi chrześcijanie powinni postępować i t. d.

Otóż przed kilkoma miesiącami Kon (ten sam, który ostatnio ogłosił drukiem obszerny komentarz do jednego z rozdziałów Talmudu) zgłosił do władz nową organizację „Towarzystwo przyjaciół Głosu Sumienia”!

Talmudysta jest głównym przyjacielem pisma rzekomo chrześcijańskiego, pouczającego chrześcijan, jak powinniśmy pojmować naukę Chrystusa!

I ten sam Kon jest jednym z głównych filarów „Towarzystwa Współpraca”.

Taką oto organizację powołał do życia Naum Eitingon przed opuszczeniem Polski.

BARDZO ROMANTYCZNA HISTORIA

Obecnie Eitingona w Polsce nie ma wyjechał przed szeregiem miasmy i pono ma zamiar więcej już do Łodzi nie wracać.

Wiąże się to z romantyczną historią pewnej śpiewaczki a zarazem agentki G.P.U.

Wiele szumu narobiło na całym świecie porwanie z Paryża generała Millera, który stał na czele światowego związku byłych wojskowych Rosjan. Miller został kierownikiem związku Rosjan — emigrantów, po porwaniu generała Kutiepowa. Okazuje się zatem, że działalność „białogwardzistów” jest dla bolszewickiej Rosji tak groźna, iż kolejno porwany jest każdy wibitny działacz na tym polu.

Początkowo oficjalna prasa francuska próbowała wmówić opinii, że „białego” generała porwał niemieckie Gestapo?! Niby po co Niemcom był on potrzebny? Te go nawet nie próbowano tłumaczyć — cała folksfrontowa czyli „demokratyczna” prasa bajkę tę szeroko zaczęła kolportować, ale wówczas wyszły na jaw fakty tak miazdzące, że dać się już nie było można.

Oto głównie „zasłużyli się” przy porwaniu Millera inny emigracyjny generał rosyjski Skoblin i jego żona śpiewaczka Plewicka — oboje członkowie G. P. U. Sprawę próbowano tuszować, ale rosyjska emigracja z jednej strony, a francuska prasa prawiłowa z drugiej nie dopuściły do tego — prawda wyszła na jaw. W dodatku ustalono, że porwanego generała i tym razem odwieziono autem do jednego z portów, gdzie już czekał sowiecki parowiec, który od razu go zabrał „do ojczyzny”.

Skoblinowi udało się w czas uciec, natomiast Plewicka została przyłapana. W czasie rewizji znaleziono przy niej bardzo poważną kwotę — częściowo we frankach, a częściowo w dolarach i funtach szterlingach. W śledztwie pytano o pochodzenie tych pieniędzy, przyznała się, że otrzymała je od „swego starego przyjaciela, którego zna jeszcze z Rosji, a który ją stale zaopatruje w taką ilość pieniędzy, jaka jej jest potrzebna”. Pytana dalej nie chciała początkowo wymienić nazwiska „ograniczając się do ogólnikowych wyjaśnień, że jest to zagraniczny finansista, żyd.”

Wreszcie padło nazwisko...

E i t i n g o n !

W dodatku ustalono, że po porwaniu generała Kutiepowa, w czym z ramienia G. P. U. Plewicka również brała udział, wyjechała ona do Wiednia i tam dłuższy czas

mieszkała w willi Eitingona. Do Paryża powróciła, gdy trzeba było zorganizować porwanie następcy Kutiepowa.

Powróciła zaopatrzona przez Eitingona w grubą gotówkę...

Rzecz jasna, że nie należy sądzić jakoby Eitingon celowo i świadomie subsydiował agentów G.P.U. porywających ludzi. Prawdopodobnie znali się z czasów rewolucji w Rosji i kochali się w sobie, a jak wiadomo stara miłość nie rdzie wieje. Przecie milionerzy też mają serce i mogą się zdarzać romantyczne przygody. A że ukochana jest agentką G.P.U. to poprostu taki sobie zbieg okoliczności — zupełnie taki sam przypadek jak i z braćmi, Spenktorami, z których jeden był szefem „Czerezwyczejki” a drugi został głównym plenipotentem romantycznego milionera.

WOGÓLE ŚMIESZNE PRZYPUSZCZENIA!

Wogóle byłoby to śmieszne przypuszczenia, gdyby ktoś sądził, że miliardera Eitingona może coś łączyć z Kominternem. Jak wszystkim wiadomo komunizm zwalcza kapitalistów, więc jasną jest rzeczą, że kapitaliści nie mogą współdziałać z komunistami — nie są tacy znowu naiwni, aby chcieli sami na siebie biec kręcić. Tylko małe naiwne dzieci mogą myśleć coś podobnego!

Swoją drogą zdarzają się wyjątki — na przykład Leon Blum recte Karbunkelsztajn.

Ten był dwukrotny premier Francji, twórca „frontu ludowego” i przywódca francuskich socjalistów jest prawie głównym akcjonariuszem największych we Francji fabryk broni Schneidra w Creuzot. Majątek jego obliczają tu na wiele milionów franków. Ka pitały te prócz zakładów Schneidra ulokowane są w przemyśle lotniczym i w... spółce akcyjnej, do której należy słynna ruletka w Monte-Carlo.

Trudno się tu powstrzymać od opowiedzenia niezwykle zabawnej ale zupełnie prawdziwej historii.

Gdy Leon Blum jako prezes Francuskiej Partii Socjalistycznej doprowadził do utworzenia jednolitego frontu z komunistami i dzięki temu zdołał urzeczywistnić ścisły sojusz Francji z Sowietami, bolszewicy od razu postanowili zakupić we Francji większą ilość samolotów. Wówczas z ramienia francuskiego przemysłu lotniczego wyjechał do Rosji... młody Karbunkelsztajn, syn starego Leona Karbunkelsteina - Bluma! Oczywiście i syn i tatuś zarobili na tym bardzo ładnie...

Tak oto los nagradza uczciwych socjalistów, którzy chociaż są milionerami, ale nie wahają się wyciągnąć ręki do „proletariackiej ojczyzny” — Rosji...

No ale co Blum to nie Eitingon — tego tylko naiwne dziecko może posadzić o „proletariackie” sympatie. Eitingon daje liczne dowody swego antyproletariackiego nastawienia — tyle strajków z powodu wyżysku co w zakładach Eitingona, niema w żadnej innej z łódzkich fabryk. A drugie miejsce pod względem wyżysku polskiego robotnika i pod względem strajków zajmuje „Widewska Manufaktura” Kona — tego samego, co to z Eitingonem założył „Towarzystwo Współpraca”...

m-t.

Prenumerata: kwartalna — 1 zł. 10 gr., półroczna — 2 zł. 20 gr.; roczna 4 zł. 40 gr. Na prow. kw. — 1 zł. 30 gr., półrocznie — 2 zł. 50 gr., rocznie 3 zł.

Ceny ogłoszeń 1/1 strona — 1000 zł.; 1/2 str. — 600 zł.; 1/4 str. — 300 zł.; 1/8 str. — 160 zł.; 1/16 str. — 80 zł. Adresy w odpowiedniej rubryce branżowe od 3 do 20 zł.; w ramce od 6 zł. do 40 zł. Za druk terminowy ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Od ceny ogłoszeń jednorazowych nie udziela się rabatu. Konto PKO — Nr. 24.171

Wydawca: STANISŁAW CIMOSZYŃSKI

Druk „KOLUMNA” Warszawa, Nowy Świat 39

Red. odpow.: STANISŁAW JANOCHA